

Ł Ó D Ź
W CZASIE
PANDEMII



MANFRED MOLINA, OBRAZ Z 1961 ROKU – MIASTO W 2022 ROKU
FOT. DOMENA PUBLICZNA

KRONIKA MIASTA ŁODZI

Ł Ó D Ź
W CZASIE
PANDEMII



Wydawca:

Urząd Miasta Łodzi

Redaktor naczelny:

Mariusz Goss

Redakcja:

Dorota Ceran

Arkadiusz Grzegorzczak

Kronika Miasta Łodzi, ul. Tuwima 10

90-430, tel. (42) 638-40-10

e-mail: d.ceran@uml.lodz.pl

Projekt okładki:

Dorota Ceran

(fot. Eunice Stahl/Motionleap, domena publiczna)

Layout:

Marek Sitkiewicz

Skład i projekt numeru:

Soft Vision

Druk:

Soft Vision

Wykorzystano zdjęcia:

Eric Mclean, Ashkan Fourzani, Danielle Rice, Kelly Sikkema, Mark Paton, Youssef Naddam,
Marcus Wincler/zdjęcia ilustracyjne/MotionLeap

ISSN 1231-5354

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.

W tekstach przeznaczonych do publikacji zastrzegamy sobie prawo do zmian i skrótów.

Kronika miasta Łodzi jest pismem bezpłatnym i nie jest przeznaczona do sprzedaży.

SPIS TREŚCI

OD REDAKCJI	7
ZABEZPIECZYĆ MIASTO, BYĆ BLISKO MIESZKAŃCÓW	9
STARAM SIĘ BYĆ SZCZERY I NIE ŚCIEMNIAĆ	19
ŁÓDZKIE ŻYCIE KULTURALNE W CZASIE PANDEMII	27
MUZEUM PAŁAC HERBSTA W CZASACH PANDEMII	39
JEDZENIE NA DOWÓZ I RESTAURACYJNE PODZIEMIE	49
MANUFAKTURA W TRAKCIE PANDEMII	59
CAŁKIEM NOWA JAKOŚĆ	69
NIECH SZKOŁA ZNÓW BĘDZIE SZKOŁĄ OTWARTĄ I TOLERANCYJNĄ	79
BEZPIECZNA PODRÓŻ PO ŁODZI CZYLI PANDEMIA A MPK-ŁÓDŹ	87
PANDEMII NIE BYŁO W MOIM PROGRAMIE WYBORCZYM	105
MYŚLEĆ POZYTYWNIE	117
WOLONTARIUSZE DLA ŁODZIAN	123
JAK SIĘ SPRAWOWAĆ CZASU MORU – MÓJ TUTORIAL	129

OD

REDAKCJI



Numer Kroniki Miasta Łodzi, który oddajemy do Państwa rąk, zaczął powstawać w czasie, kiedy szalała jeszcze fala pandemii. Wprawdzie nie miała część społeczeństwa już poddała się szczepieniom, jednak liczba zachorowań, a co gorsze – zgonów, budziła grozę. Podczas, gdy autorzy pisali swoje teksty, kiedy powstawały wywiady i dokonywały się ich autoryzacje, sytuacja, jak zwykli mówić politycy – stawała się coraz bardziej dynamiczna. Byliśmy świadkami a niekiedy uczestnikami niekończących się dyskusji – czy paszporty covidowe powinny zostać wprowadzone, czy nie, czy szczepienia to wyraz odpowiedzialności społecznej, czy indywidualna forma ochrony i profilaktyki, czy choroba wywołana przez koronawirus zostanie z nami na długo, na zawsze, czy uda się go w końcu zdławić? Na te wszystkie pytania do dzisiaj nie ma wiążącej odpowiedzi. Jednak w chwili, gdy czytają Państwo te słowa, najgorszy pandemiczny czas mamy już za sobą. Kolejne państwa, w tym także Polska, znoszą pandemiczne obostrzenia, pożegnaliśmy maseczki (z wyjątkiem miejsc związanych z ochroną zdrowia), już nie możemy ubiegać się o darmowe testowanie ani pozostawać w domowej kwarantannie. Pracodawcy mają prawo oczekiwać, że stawimy się w pracy osobiście, a szkoły i wyższe uczelnie nareszcie zobaczyły w swoich murach uczniów, studentów, profesorów...

Dla całego świata, dla całej Polski, dla każdej wioski, miasta i aglomeracji, w tym także dla Łodzi był to czas przedziwny, czas pełen nieznanych dotychczas doświadczeń, czas rozbrzmiewający komunikatami zachęcającymi do pozostania w domu, czas przyłbic, maseczek i niekończących się dyskusji – co dalej?

Łódź to miasto słynące ze świetnych lokali, interesujących hoteli, znakomitych koncertów, wystaw, spektakli. Pandemia sprawiła, że nagle wszystko zatrzymało się w biegu, restauracje zamknęły podwoje, teatry opuściły kurtyny, instrumenty zamilkły. Wprawdzie powoli zaczęły pojawiać się propozycje kulturalne on-line, a restauratorzy zaserwowali nam bogatą ofertę dań, które dostarczali pod same drzwi, jednak bardzo wielu z nich musiało pożegnać się na zawsze ze swoimi biznesami, instytucjami.

Miasto, w rozumieniu władz samorządowych, pomagało najlepiej, jak mogło i na ile pozwalały ramy prawne i rozporządzenia władz centralnych. Jak wiemy, oczekiwania mieszkańców i samorządów nie zawsze szły w parze z podejmowanymi w Warszawie i oznajmianymi na konferencjach prasowych decyzjami. Odnosili się do tego jakże często specjaliści, lekarze, którzy jak doktor Tomasz

Karada z Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego im. Norberta Barlickiego w Łodzi, ostrzegali, prosili, tłumaczyli, leczyli nas i ratowali życie.

MPK dwoiło się troiło i wprowadzało zmiany odpowiadające bieżącym przepisom i potrzebom. Jak było ich wiele i jak bardzo wpływały na pracę wszystkich ludzi odpowiedzialnych za nasze bezpieczne podróże po mieście, przeczytaj Państwo na kartach naszej Kroniki.

Oczywiście, znakomicie sprawdzali się, jak zwykle wolontariusze, którzy pod egidą Miasta, a także samodzielnie wspierali ludzi chorych, starszych, mniej samodzielnych. Społeczeństwo, jak zwykle, nie zawiodło...

To był czas wielkiej próby i nauki na przyszłość. Oby ta nauka okazała się nieprzydatna...

Redakcja

ZABEZPIECZYĆ MIASTO, BYĆ BLISKO MIESZKAŃCÓW

**Pandemia z punktu widzenia
wiceprezydenta Adama Wieczorka**
odpowiedzialnego za zaspokojenie potrzeb
zdrowotnych mieszkańców



Początek pandemii koronawirusa w Polsce datujemy na marzec 2020 roku. Każdy przyjął tę informację na swój sposób. Jedni przewidywali dramatyczne scenariusze, inni sprawę nieco ignorowali, jeszcze inni starali się postrzegać sytuację pragmatycznie. Wszyscy chyba jednak przede wszystkim zastanawiali się nad zasięgiem zjawiska i nad wynikającymi z niego zagrożeniami.

Adam Wiczorek, wiceprezydent Miasta Łodzi miał świadomość, że choroba będzie szybko migrowała: – *To było łatwe do przewidzenia, ze względu na globalizację i powszechną migrację. Nawet przy bardzo restrykcyjnym podejściu do zagrożenia pandemią, jakim się wykazały władze Chin, faktycznie nie doszło do zablokowania tej choroby i do jej rozprzestrzenienia.*

To, co ludzi przeraża najbardziej, to sytuacje nowe, zagrożenia dotąd nieznane, nieoswojone. Ludzie szukali informacji w prasie, telewizji i, oczywiście, w internecie. Zastanawiali się nad tym, w jaki sposób pandemia może zmienić ich życie. Były to rozterki laików, ale i profesjonaliści zadawali sobie podobne pytania. – *Na pewno był niepokój wynikający z tego, że mamy zjawisko chorobowe, które jest absolutnie niezidentyfikowane – wspomina Adam Wiczorek – Nie znaleźliśmy tej odmiany wirusa, mimo że grupa koronawirusów jest powszechnie znana i epidemie w obszarze tej grupy już występowały. Natomiast w przypadku SARS-CoV-2 nie mieliśmy absolutnie wiedzy, z czym mamy do czynienia, jaki będzie potencjał zakażenia tą chorobą, jakie skutki będzie wywoływała w momencie zakażenia i jaki ślad może pozostawić. Emocje z każdym dniem narastały. Nigdy nie spodziewałem się, że będę musiał wykorzystać swoją wiedzę z zakresu epidemiologii, którą zdawałem na studiach na Uniwersytecie Medycznym w Łodzi...*

Bo jeżeli mówimy o 2020 roku jako o początku ogólnoświatowej pandemii koronawirusa, to mówimy o wydarzeniu, które zdarza się raz na sto lat, raz na dwieście lat, a jak wykazują źródła historyczne, są to zdarzenia, które zmieniają rzeczywistość i które zmieniają zasady naszego funkcjonowania.

Samorządy musiały zmierzyć się z problemem, w jaki sposób zabezpieczyć swoich mieszkańców w możliwie najszerszym zakresie. Łódzki magistrat, prezydent miasta i wiceprezydenci odpowiedzialni za konkretne obszary życia społecznego szybko ustalili zakres działań tak, by umożliwić właściwe funkcjonowanie instytucji świadczących usługi na rzecz mieszkańców.

Wiceprezydent Adam Wieczorek podkreśla, że pierwszym celem administracji publicznej, samorządu czy wyższych szczebli, jest niedopuszczenie do sytuacji, w której miasto przestałoby normalnie funkcjonować bądź też przestałoby realizować cele. – *Oczywiście, trzeba dostosować się do danego zjawiska i umiejętnie w ramach niego funkcjonować* – dodaje.

Został zatem zawiązany sztab kryzysowy, składający się z urzędników i z wiceprezydentów. Naturalnie, w prace były włączone Wydział Zdrowia i Spraw Społecznych oraz Wydział Zarządzania Kryzysowego UMŁ i w ramach tej formuły zaczęto przygotowywać urząd, jak również jednostki mu podległe (domy pomocy społecznej, miejskie przychodnie, miejskie żłobki) do tego, aby osoby, które korzystają z usług miejskich oraz pracownicy urzędu byli bezpieczni.

Kolejnym działaniem, realizowanym równolegle, było uruchomienie magazynu środków ochrony indywidualnej. Na początku pandemii spotkaliśmy się z ogromnym niedoborem tych środków. Płynny do dezynfekcji, maseczki czy rękawiczki były na wagę złota. I były praktycznie niedostępne. Dzięki umiejętnemu funkcjonowaniu udało się jednak zbudować przy Wydziale Zdrowia i Spraw Społecznych UMŁ magazyn, który zabezpieczał w sytuacjach kryzysowych wszystkie jednostki Miasta, a także sam urząd. Adam Wieczorek wspomina: – *Wymagało to od nas absolutnego przeorganizowania pracy, poinformowania pracowników, jakie są wymogi pandemiczne i co im przysługuje jako środki ochrony indywidualnej i czego powinni oczekiwać w cotygodniowych dostawach. Zorganizowanie tej logistyki udało się zrealizować w ciągu tygodnia, dwóch. Dziś, po blisko dwóch latach takiego funkcjonowania magazynu środków ochrony indywidualnej mamy świadomość tego, o ile łatwiej dzisiaj się funkcjonuje i jak trudne były te początki.*

Wspomniany magazyn środków ochrony indywidualnej wspomagał też jednostki podległe: wspomagając szpitale, szkoły, przedszkola, żłobki oraz miejskie przychodnie. Uruchomiono w mieście w trzydziestu lokalizacjach maseczkomy. Kolejną inicjatywą było uruchomienie wymazobusu. – *My wyszliśmy z inicjatywą wsparcia ze względu na to, że istotne było dla nas zabezpieczenie mieszkańców w jak najwyższym stopniu* – mówi wiceprezydent. – *Szczególnie zależało nam na tych, którzy są najbardziej narażeni na chorobę, czyli osoby starsze i somatycznie chore będące mieszkańcami naszych domów pomocy społecznej. W pierwszej kolejności wymazy były wykonywane wśród nich, jak również wśród pracowników DPS, dzięki czemu mogliśmy odpowiednio ich zabezpieczyć.*



ADAM WIECZOREK WICEPREZYDENT MIASTA ŁÓDZI
FOT. ARCHIWUM UMi

I trzeba podkreślić, że dzięki tym działaniom przez cały okres dwóch lat pandemii, nie było w Łodzi żadnego ogniska zakażenia, które wymknęłoby się spod kontroli. Wiceprezydent dodaje: – *Zakażenia w DPS się zdarzały, ponieważ prawdopodobieństwo ich uniknięcia jest bardzo ograniczone, natomiast mechanizm reagowania był prawidłowy. A dzięki temu, że testowaliśmy mieszkańców i pracowników, znacznie ograniczono to ryzyko.*

Zanim pojawiły się pierwsze szczepionki, nakłaniano mieszkańców Polski do poddawania się testom. Jednak ze względu na regulacje prawne samorządy nie miały kompetencji do tego, by samodzielnie realizować testowanie. Prawo do wykonywania wymazów miały jednostki administracji krajowej, a z czasem – także podmioty prywatne. Jednak Łódź włączyła się do tych działań w ten sposób, że udostępniło miejskie przestrzenie, np. przy lotnisku bądź przy hali sportowej, by można było realizować w nich tzw. wymazy drive-thru.

Adam Wieczorek podkreśla, że jeśli chodzi o samo wykonywanie testów, to jest to jedno z narzędzi stosowane w epidemiologii, którym szacuje się skalę zagrożenia zakażeniem i jego rozmieszczenie. Zatem, bardzo słuszne było wówczas jak najszersze testowanie. Zwłaszcza, że nie było wtedy żadnych innych metod prewencji, przeciwdziałania rozprzestrzenianiu się choroby.

Adam Wieczorek, będąc specjalistą w zakresie „Organizacji i zarządzania w ochronie zdrowia”, doskonale orientuje się w zasadach prowadzenia wzorcowej formy walki pandemią. Jego zdaniem bardzo istotnym elementem w podobnych sytuacjach jest informowanie, czyli odpowiednia kampania informacyjna. – *Bardzo stonowana, bardzo precyzyjna i zrozumiała dla każdego* – podkreśla z naciskiem.

Jak wiemy, na poziomie działań rządowych działania były skrajnie chaotyczne. Wiceprezydent wspomina: – *Rząd nie wyszedł z żadną propozycją, z żadnym projektem, który pokazywałby długofalowe, zaplanowane działania.*

Uruchomiliśmy w mieście w trzydziestu lokalizacjach maseczkomaty, gdzie mieszkańcy mogli zaopatrzyć się w maseczki w sytuacji, gdy był ich ogromny niedobór.

Wszyscy doskonale pamiętamy niespójne decyzje obostrzeniowe. Bywały bardzo restrykcyjne, a za chwilę luzowane między kolejnymi falami pandemii. Mieszkańcy nie mieli pojęcia, jak będzie wyglądała ich rzeczywistość w perspektywie tygodnia, miesiąca, dwóch miesięcy, w najbliższym czasie. Jak mówi Adam Wieczorek – *Jeżeli chce się uporać z pandemią taką, jak SARS-CoV-2, należy odpowiednio przedstawić plan całemu społeczeństwu. To jest fundament skutecznej*

walki. Tymczasem zamykano lasy i parki przy jednoczesnym funkcjonowaniu placówek typu wyznaniowego. Dla mieszkańców było niezrozumiałe, dlaczego las jest zamknięty, a kościół – otwarty.

Po stronie Ministerstwa Zdrowia w tamtym okresie leżało wymyślenie formuły, w której będzie można walczyć z pandemią. Jednym z pierwszych działań, które były wtedy podjęte przez rząd było ustanowienie szpitali jednoimiennych, w których skoncentrowano osoby zakażone w odseparowanych lokalizacjach. Wiceprezydent ocenia to działanie pozytywnie z pewnymi jednak zastrzeżeniami: – *Tak, to w założeniu był dobry kierunek. Pozostaje jednak kwestia realizacji tego projektu. Bo należy podkreślić jedno – nie da się przemianować szpitala, w którym funkcjonują oddziały ginekologii, chorób wewnętrznych, neurologii czy choćby kardiologii w szpital zakaźny jednoimienny. Ponieważ kadra medyczna pracująca na co dzień w tym szpitalu, to są specjaliści z innych obszarów medycyny.*

Przykładem niech będzie fakt, że w Łodzi Wojewódzki Specjalistyczny Szpital im. dr. W. Biegańskiego jest placówką o profilu zakaźnym. Natomiast jednym ze szpitali jednoimiennych na terenie województwa został ustanowiony Wojewódzki Specjalistyczny Szpital im. Marii Skłodowskiej-Curie w Zgierzu, czyli szpital wieloprofilowy, który w codziennym swoim funkcjonowaniu nie ma żadnego związku z chorobami zakaźnymi. Wraz z wyłączeniem tego szpitala część pacjentów musiała zostać przeniesiona do innych placówek.

Kolejną decyzją administracji rządowej było uruchamianie oddziałów izolacyjno-obszernych (czyli praktycznie zakaźnych) we wszystkich placówkach typu szpitalnego. Decyzje były wówczas podejmowane za pośrednictwem wojewodów i przez wiceprezydenta Adama Wiczorka zostały ocenione jako chaotyczne. – *Dyrektorzy dowiadawali się z dnia na dzień, a często w nocy, że następnego dnia powinni uruchomić dwadzieścia, trzydzieści czy więcej łóżek w obszarze zakaźnym. Co też, poza aspektem przygotowań w zakresie infrastruktury, wiązało się z przygotowaniem kadry. Było to często na granicy możliwości ze strony dyrektorów szpitali. Również Miejskie Centrum Medyczne im. dr. Karola Jonschera w Łodzi dotknięte zostało tego typu problemem.*

Można wdrażać rozmaite rozwiązania, od udostępniania maseczek po organizację oddziałów kovidowych, można zachęcać do szczepień i zalecać ostroż-

ność i rozsądek w kontaktach, ale co zrobić, by przekonać o słuszności tych działań te osoby, które nie chcą się im poddać?

– Przede wszystkim to musi być przekonywanie systemowe – tłumaczy wiceprezydent – Poza klarowną informacją popartą badaniami, opiniami specjalistów konieczne jest przekonywanie przez osoby zaufane. Przykładem bardzo prostym, który został wdrożony w naszym mieście było przekazywanie informacji, zachęcanie do szczepień, do stosowania odpowiednich zabezpieczeń przez lekarzy podstawowej opieki zdrowotnej.



Z ARCHIWUM UMŁ
FOT. RADOŚLAW ŻYDOWICZ

Miasto jest podmiotem prowadzącym wiele placówek medycznych. W praktyce jest to ponad trzydzieści miejskich przychodni, które na co dzień opiekują się ponad 180 tysiącami mieszkańców w zakresie podstawowej opieki zdrowotnej. Lekarze pierwszego kontaktu są to często osoby, z którymi znamy się od 15, 20 lat, to ludzie, którzy opiekują się całą naszą rodziną i do których mamy zaufanie. I, jak zauważa Adam Wieczorek, nigdy tak przekonujący nie będzie człowiek mówiący do nas za pośrednictwem telewizji czy radia jak osoba, którą znamy, która cieszy się naszym autorytetem.

Warte podkreślenia jest to, że Łódź od samego początku realizacji Narodowego Programu Szczepień plasuje się na ósmym miejscu spośród największych miast pod względem liczby osób zaszczepionych. A zatem jesteśmy w połowie stawki miast wojewódzkich. Jednocześnie na tle województw jesteśmy ponad średnią krajową, jeśli chodzi o poziom wszczepialności. Sama Łódź również jest powyżej średniej krajowej w zakresie liczby szczepień. – *Natomiast naszą aspiracją jest to – przyznaje wiceprezydent Adam Wieczorek – żebyśmy byli jeszcze wyżej w tym rankingu, ponieważ to będzie warunek naszego wspólnego bezpieczeństwa.*

Miasto pomagało przedsiębiorcom w czasie lockdownu, na przykład zwalniając z opłat czynszu, o ile siedziba firmy znajdowała się w budynku komunalnym. Jednak wielu restauratorów czy właścicieli firm świadczących rozmaite usługi, przeżyło prawdziwe dramaty, często, niestety, kończące się bankrutem.

Zdaniem wiceprezydenta to, co najbardziej szkodziło w pandemii łódzkim (i nie tylko łódzkim) przedsiębiorcom, to była niestabilność. Przedsiębiorcy nie mieli pojęcia, jak będzie wyglądało funkcjonowanie ich firm w ciągu tygodnia, dwóch, miesiąca czy też dłużej.

To powodowało, że nie byli skłonni ponosić ryzyka w formie zaciągania zobowiązań finansowych, żeby rozwijać firmy, raczej dążyli do tego, żeby zabezpieczać ich podstawowe funkcjonowanie. Liczba bankructw na terenie Polski świadczy o tym, że rządowa pomoc i wsparcie, na które liczyli przedsiębiorcy, była absolutnie niewystarczająca.

Właściciele firm usługowych, czyli ci, których skutki lockdownu dotknęły najsilniej, sugerowali w przestrzeni publicznej, by zamiast zamykać restauracje, siłownie czy inne miejsca o charakterze wspólnych przestrzeni, wprowadzić

Bardzo istotnym elementem było informowanie, czyli odpowiednia kampania edukacyjna – bardzo stonowana, bardzo precyzyjna i zrozumiała dla każdego. To jest podstawowy element w przeciwdziałaniu pandemii.

dzić tzw. paszporty covidowe i udostępniać te przestrzenie wyłącznie osobom zaszczepionym. To, oczywiście, spotkało się z jednej strony z aplauzem jednej części społeczeństwa i ostrą krytyką drugiej. Niestety, podjęcie jakiegokolwiek decyzji w tym zakresie nie należało do kompetencji władzy samorządowej.

– System epidemiologii w Polsce jest bezpośrednio uplasowany na poziomie krajowym, a instytucją realizującą bezpośrednio cele w zakresie przeciwdziałania chorobom zakaźnym, kontrolowania i monitorowania sytuacji są lokalne stacje sanitarno-epidemiologiczne, popularnie nazywane SANEPIDAMI – wyjaśnia Adam Wieczorek. – Po stronie samorządów terytorialnych nie istnieją uprawnienia w zakresie kontrolowania certyfikatów (jeżeli prawo ogólne tak nie stanowi) i podobnie – obowiązku wprowadzenia szczepień.

Wszyscy zastanawiamy się, na ile pandemia zmieni nasze życie w przyszłości? Czy koronawirus zostanie z nami na zawsze i w jakim zakresie będzie zagrażał mieszkańcom?

– W mojej ocenie, ze względu na charakterystykę koronawirusów, może dojść do tego, że wirus pozostanie z nami na dłużej i będziemy się z nim dłużej borykać – mówi Adam Wieczorek, ale jednocześnie uspokaja: – Myślę, że wypracujemy jako cywilizacja mechanizmy i sprowadzimy wirus do niższych poziomów zakażenia. Zatem, nie będziemy mówili o 20-30 tysiącach dziennych zachorowań, a o zachorowaniach na poziomie 200-300 osób. I to będzie standard. Jednocześnie będzie to choroba o charakterystyce sezonowej, czyli o podwyższonych wartościach w okresie jesienno-wiosennym.

STARAM SIĘ BYĆ SZCZERY I NIE ŚCIEMNIAĆ

Rozmowa Piotra Wesołowskiego (TV TOYA)
z dr. Tomaszem Karaudą, lekarzem Kliniki
Pulmonologii Uniwersyteckiego Szpitala
Klinicznego im. N. Barlickiego nr 1 w Łodzi



FOT. ZBIORY WŁASNE TK

Piotr Wesołowski: Kiedy pan się dowiedział o kovidzie?

Tomasz Karauda: Byłem na premierze filmu „Hejter”. Zaraz po niej rozmawiałem ze znajomymi i muszę przyznać, że uważałem to wówczas za kaczkę dziennikarską, szukanie sensacji.

Jak długo to trwało? Tomasz Karauda: To się szybko zmieniło, gdy do Polski zaczęły dochodzić informacje z Włoch, szczególnie z Bergamo. Świat się zmniejszył, kontakt z zagranicą mamy błyskawiczny. Koledzy pracujący w szpitalach we Włoszech powiedzieli nam, jak groźny jest wirus.

Przestraszył się pan?

Tak.

Czego najbardziej?

Samej choroby, potem tego, że nie mieliśmy żadnych środków ochrony osobistej. Nie było algorytmów postępowania.

Nie było planów, strategii walki?

Założenia były takie, aby na oddziałach kovidowych pracowali młodzi ludzie. I tak się stało. W oddziale, w którym pracowałem, nie było starszych osób. Był płacz mamy, która martwiła się, czy w ogóle powinienem tam iść, bo jako dziecko chorowałem na płuca.

Ile pan ma lat?

32.

Długo pan się zastanawiał?

Dyrekcja szpitala dała nam dzień do namysłu. Zdecydowałem się szybciej.

Zachorował pan na kovid?

Tak. Większość z naszego zespołu zachorowało.

Wtedy jeszcze nie było szczepionek?

Nie było. Chorowałem dwa tygodnie. Przeszedłem covid dość łagodnie. Natomiast część koleżanek i kolegów, z którymi pracowałem, trafiło na nasz oddział jako pacjenci.

Pamięta pan swojego pierwszego pacjenta?

To nie była jedna osoba. Kiedy otworzyliśmy oddział obserwacyjno-zakaźny, to w jeden dzień przyjęliśmy czterdzieści osób. I niemal wszyscy się dusili.

Przed kowidem ile osób dziennie trafiło na oddział?

Kiedy otworzyliśmy oddział obserwacyjno-zakaźny, to w jeden dzień przyjęliśmy czterdzieści osób. I niemal wszyscy się dusili.

Pięć, może sześć. W oddziale chorób płuc przed kowidem traciśmy jedną osobę na dwa tygodnie. W czasie kowidu to było pięć, sześć osób dziennie.

Kto was uczył, jak walczyć z wirusem?

To była czysta improwizacja. Mieliśmy obowiązek śledzenia na bieżąco tego, co ukazuje się na temat wirusa w krajach, gdzie wcześniej pojawiła się pandemia. W większości chodziło o artykuły po angielsku, ale nie było z tym problemów, bo młodzi lekarze dobrze znają ten język. Zajmując się chorobą, która odbierała życie tak często i tak szybko, staraliśmy się uczyć na bieżąco. Przełożeni natychmiast implementowali te leki, które mogły pomóc chorym.

Wiem, że to okrutne pytanie, ale muszę je zadać. Czy uczyliście się walczyć z chorobą, analizując zgony?

To nie był czas na sekcję zwłok, żeby poszukiwać przyczyn zgonu. Zmarli byli zainfekowani zakaźną bakterią (wirusem). Wiedzieliśmy, że część pacjentów miała incydenty zakrzepowo-zatorowe. Musieliśmy korygować leki w oparciu o własne doświadczenie, bez żadnych światowych rekomendacji.

Początek kowidu to informacja, że najbardziej narażeni są ludzie starsi, którzy nie powinni wychodzić z domu. Młodszym praktycznie miało nic nie grozić. To się zmieniło wraz z kolejnymi wariantami.

Kiedy mieliśmy populację niezaszczepioną, to traciliśmy przede wszystkim ludzi starszych z obciążeniami. Później ta grupa okazała się relatywnie wysoko zaszczepiona i nawet jak zachorowali, to w większości nie tak ciężko, żeby wymagać hospitalizacji. Do szpitala trafiało coraz więcej osób w wieku średnim.

Potęga ludzkiego umysłu jest wielka. W krótkim czasie stworzono szczepionki. I nagle błyskawicznie powstała grupa „fachowców” negujących ich skuteczność. Zresztą sam covid też uważali za fake newsa. Niestety internet bardzo im pomagał w szerzeniu tych bzdur.

Jest wiele rzeczy logicznych, które nie oznaczają, że są prawdziwe. Ludzie zadają sobie pytanie – medycyna jest tak rozwinięta, a nie ma leku na raka. Traktują raka jak jedną chorobę. I mają do tego prawo, bo nie znają się na medycynie. A ja nie znam się na elektryce i na jej temat nie zabieram głosu. Dlatego logicznym może się wydawać stwierdzenie, że lek na raka istnieje, ale nie daje się go chorym, bo na nich zarabiają koncerny farmaceutyczne. Tylko, że to nie jest prawda. W kontekście szczepień ci pseudo-specjaliści mają bardzo zdecydowane sądy. Szczególnie w internecie. Natomiast nauka ma w sobie dużo pokory. Dlatego często słyszymy, że czegoś nie wiemy. Tymczasem internetowi przeciwnicy szczepień przekonują, że mają sto procent racji.

I nadal twierdzą, że szczepionki to eksperyment.

Stworzono preparat szybko, ale jaką mieliśmy alternatywę? Sceptycy szczepień mówią, że badania powinny trwać 10 lat. Na to nie było czasu. Rzadko się zdarza, żeby badania były tak dobrze finansowane przez tyle krajów jednocześnie. To pokazuje potęgę medycyny. Szybko potrafimy walczyć ze śmiertelnym niebezpieczeństwem.

W Polsce z tą szybkością chyba nie było najlepiej?

Niestety, brak działań był zielonym światłem dla przeciwników szczepień. Dlatego traciliśmy najwięcej ludzi w Europie. W poważnych naukowych periodykach Polska jest przykładem, jak nie należało walczyć z pandemią. Zabrakło nam świadomości, że internet nie jest kompletnie niezależny. My jako państwo nie stworzyliśmy żadnego programu walki z fake newsami. Mówienie obywatelowi szczep się, nie jest receptą na jego lęk. Część po prostu potrzebuje racjonalnych argumentów na to, co przeczytali w internecie. W telewizji publicznej powinien być zaraz po Wiadomościach program z ekspertami, którzy obalaliby spiskowe teorie. Do tego strona internetowa, na której rozprawiano by się z fake newsami. Do tego informacja, że covid jest śmiertelny, ale mamy szczepionkę.

Fatalnie sprawie szczepień przysłużyli się niektórzy celebryci.

Nie będę uczyć śpiewu Edyty Górniak. I nie chcę, żeby ona uczyła mnie medycyny. Trzeba zaufać naukowcom i specjalistom. Medycyna leczy nas z zawałów serca i zapalenia wyrostka robaczkowego. Od kiedy zaczęły się szczepienia, nie przyjąłem do oddziału covidowego żadnego medyka. Nie powtórzyły się obrazy z domów opieki społecznej, z których zwożono do nas starszych ludzi.

Na początku 2021 roku zaczynamy się szczepić i pojawia się paszport covidowy. Ja używałem go często zagranicą. W Polsce, poza lotniskiem, nikt mnie nigdy o niego nie poprosił. Dlaczego?

Czysta kalkulacja polityczna. Po prostu, nie było większości za projektem wprowadzającym certyfikaty. Była za to obawa przed odejściem części posłów i utratą władzy. Ale po drugiej stronie było ludzkie życie. To przypomina słowa lorda Farqada ze Shreka „Wielu z was zginie i jest to poświęcenie, na które je-

stem gotowy". Politycy, jeśli przyjęli szczepionki, przechodzili covid łagodnie. Było wiadomo, że nikt z nich nie umrze.

Te maseczki kupowane od narciarza, respiratory od handlarza bronią, to także zniechęcało ludzi do szczepień.

Tak, przez lata przyzwyczajmy się do tego, że władzy nie można ufać, bez względu na to, kto przy niej był.

Dzięki występom w telewizji jest pan teraz jednym z najpopularniejszych lekarzy w Polsce. Na ulicy ludzie pana poznają?

Czasami podchodzą się przywitać. To jest miłe.

Dlaczego telewizje właśnie pana wybierają do komentarzy i wywiadów?

Cały czas zadaję sobie to pytanie.

Na pewno nie tylko dlatego, że jest pan bardzo przystojny.

Może dlatego, że staram się mówić prostym językiem. I że staram się być maksymalnie szczerzy i nie ściemniać.

Pan jest doskonałym kandydatem do parlamentu z list Platformy Obywatelskiej lub Polski 2050. Rozpoznawalny, młody, ludzie panu ufają. Zajmie się pan polityką?

Zastanawiałem się nad tym. Zaproszono mnie na spotkanie z Donaldem Tuskiem, co było dla mnie wielkim zaszczytem.

Rzadko się zdarza, żeby badania były tak dobrze finansowane przez tyle krajów jednocześnie. To pokazuje potęgę medycyny. Szybko potrafimy walczyć ze śmiertelnym niebezpieczeństwem.

Zapytam wprost. Bierze pan pod uwagę kandydowanie do sejmu?

Biorę. Natomiast nie zamierzam się pchać. Jestem przede wszystkim lekarzem i spełniam się w tym, co robię. Jeśli moje wartości mogą się przydać w życiu publicznym, to chciałbym coś więcej zrobić. Ludzie, którzy nie robią z polityki życia, mają większe poczucie niezależności i wolności.

Co będzie dalej z covidem?

Widzę dwa scenariusze. Pierwszy – piąta fala zakaża mnóstwo ludzi, którzy stają się niepodatni na kolejne zakażenia na najbliższe miesiące. Zyskujemy dużym kosztem odporność populacyjną. Drugi scenariusz, pesymistyczny – to mutacja wirusa, która nas znowu zalewa. I znowu będziemy toczyć z covidem kolejną wojnę.

Ja już do końca życia będę się bał, że pojawi się kolejny wirus. A pan?

Też. Jesteśmy globalną wioską.

ŁÓDZKIE ŻYCIE KULTURALNE W CZASIE PANDEMII

Wywiad Doroty Ceran
z Jackiem Grudniem – dyrektorem
Wydziału Kultury Urzędu Miasta Łodzi



JACEK GRUDZIEN
FOT. ZBIORY WŁASNE JG

Dorota Ceran: Jak przyjąłeś informację o pandemii, kiedy już wiedzieliśmy, że stała się naszym udziałem?

Jacek Grudzień: Dokładnie pamiętam wprowadzenie lockdownu. Informacja zastała mnie 13 marca po spotkaniu z dyrektorami instytucji kultury. To były pierwsze dni sprawowania mojego urzędu na tym stanowisku i zastanawialiśmy się wspólnie nad naszym funkcjonowaniem, nad współpracą i nad działaniami, które będziemy realizować w 2020 roku. Dzisiaj mówi się, że wszyscy coś wiedzieli o zbliżającej się pandemii, ale chyba nikt nie przypuszczał, że to potoczy się aż tak... Wyobrażaliśmy sobie, że to może być chwila, że to może być tydzień, może dwa, może trzy... i wszystko się skończy. Bardzo dokładnie to pamiętam, bo całe dwumiesięczne przygotowania do spotkania oraz plany wzięły w łeb tego samego dnia wieczorem.

Na lockdownie ucierpiały rozmaite instytucje. Najczęściej wymienia się restauratorów, biura podróży, siłownie... Ale instytucje kultury ucierpiały w równym stopniu.

Tak. I od początku zastanawialiśmy się nad tym, co zrobić, żeby przetrwać. I to było nasze najważniejsze zadanie – przetrwać i działać. Kultura była w czasie lockdownu bardzo ważna, bo wielu ludzi normalność z życia czerpało właśnie dzięki kulturze. Mogę bez przesady powiedzieć, że kultura wielu z nas uratowała. Nie tylko przed złymi myślami, ale to co robili ludzie kultury (podkreślam to jako rzecz bardzo ważną!) to fakt, że nam wszystkim pozwolili przetrwać. Zawdzięczamy im naprawdę bardzo wiele. Z drugiej strony - dla artystów ogromnie ważny był kontakt z ludźmi.

W ramach prac Koalicji Miast powstał projekt Koalicji Miast dla Kultury. Została wypracowana diagnoza aktualnej kondycji kultury w kryzysie pandemii. Jaka była ta diagnoza?

Brałem udział w tych rozmowach i w przygotowaniu Koalicji Miast dla Kultury. Diagnoza była taka, że dość szybko duża liczba instytucji kultury i wielu ludzi kultury jest w stanie przestawić się na nieco inny sposób funkcjonowania. I to była najważniejsza teza, która także mnie przyświecała. No i pytanie – czy to się uda, czy się nie uda? W większości przypadków się udawało. Jeśli chodzi

o duże miasta w Polsce – różne były sposoby i formy działań. W takich miastach jak Łódź bardzo dużo środków poszło na to, by promować wiele działań, by ludzie kultury mogli tworzyć. Jednym z postulatów było to, by na czas pandemii kultura przeniosła się do internetu.

W Łodzi myśleliśmy o tym, żeby wykorzystać pandemię do promocji kultury. Przyświecała nam też myśl, by ludzie po pandemii wrócili do realnych instytucji kultury, by poznali twórców, których wcześniej, być może, nie znali. I jeżeli możemy mówić, że na czymkolwiek wygraliśmy tę pandemię, to właśnie na tym.

Teatry działały w systemie on-line. Jak wpłynęło to na ich sytuację ekonomiczną?

Teatry miały najtrudniejszą sytuację. Można tu zwrócić uwagę na dwa aspekty finansowe. Bo po pierwsze – nagle zniknęły pieniądze z biletów. A druga rzecz – bardzo duża część zespołu artystycznego to ludzie, którzy żyli z nagrań, występów. Artyści pracowali dotychczas grając w spektaklach i utrzymywali się z honorariów za grane spektakle. Pandemia to przerwała, co stanowiło dla ludzi kultury wielki problem. Przykładem może tu być Teatr Muzyczny, dla którego kłopoty związane z tym, żeby się otworzyć na świat się przedłużały, bo nawet kiedy zmniejszono obostrzenia do 50% widowni to teatr był nadal w kropce, jako że duże przedstawienia, które realizował (jak „Madagaskar” czy „Miss Sajgon”, „Pritty women”) przygotowywane długo (przez dwa lata czekano na premiery), to były spektakle, które się finansowały przy bardzo dużej publiczności. Nowym, bardzo trudnym zadaniem dla Teatru Muzycznego było to, by przygotować małe spektakle. Ale to się udało! Udało się, bo kiedy patrzymy na frekwencję w teatrach po lockdownie, to ona rośnie. Czyli wspomniany przede mnie wcześniej element promocyjny się sprawdził. Ponadto Teatr Muzyczny uruchomił własne radio. Tym radiem kontaktował się z widzami, podtrzymywał z nimi kontakt.

Muszę przyznać, że w ogóle łódzkie tnatry bardzo dobrze sobie radziły, łącznie z aplikowaniem o środki. Tak było w przypadku Teatru Nowego. W 2020 roku skutecznie aplikował o 700 tysięcy złotych. Podobnie teatry lalkowe, które są instytucjami z niewielkimi budżetami. One budowały marki poszczególnych aktorów bardzo licznymi produkcjami on-line. W taki sposób sprawdzał się także Teatr Powszechny przygotowując mini produkcje telewizyjne.

Jeśli mówimy o finansach, to ważne było (i na to kładłem szczególny nacisk), żeby nie ruszyć dotacji podmiotowej. Programy oszczędnościowe, które były

wprowadzane (choćby te związane ze zużyciem energii), były na takim poziomie, by instytucje kultury, zwłaszcza właśnie teatry, mogły swoje budżety zbilansować.

A jeśli chodzi o przetrwanie w wymiarze czysto artystycznym, to moim zdaniem, kluczem do sukcesu łódzkich teatrów było to, że nie ograniczyły się do filmowania tego, co dotychczas robiły, nie działały na zasadzie klasycznych streamingów, ale na zasadzie kontaktu z publicznością stałą i nową, pozyskaną tą drogą. I ci ludzie już z teatrem pozostaną także w kontakcie bezpośrednim.

Czy, Twoim zdaniem, te formy on-line zostaną z nami w jakimś zakresie także po pandemii?

No tak! I one już w pewnym zakresie z nami są. I tak jak już wspomniałem, duża część działań placówek kulturalnych nie była zastępowaniem dotychczasowych propozycji, lecz ich uzupełnieniem, promowaniem. Bardzo szybko instytucje kultury dostosowały się do sytuacji i jeśli nawet na początku były nią zaskoczone, to potrafiły zadziałać bardzo szybko, zwłaszcza jeśli chodzi o działalność w internecie. I to ciągle jest i się dzieje i pewnie już z nami zostanie, jak wspomniane Radio Teatru Muzycznego.

Kluczem do sukcesu łódzkich teatrów było to, że nie ograniczyły się do filmowania tego, co dotychczas robiły, nie działały na zasadzie klasycznych streamingów, ale na zasadzie kontaktu z publicznością stałą i nową, pozyskaną tą drogą.

Dla Ciebie, jako dyrektora Wydziału Kultury, to szalony czas. Jak sam wspomniałeś jako nowy, całkiem świeży dyrektor trafiłeś na tak trudną sytuację. I jeszcze do tego pandemia zbiegła się z reformą organizacji ośrodków kultury. Jaką rolę pandemia odegrała w tym procesie?

Te procesy przebiegały naprawdę gorąco. I towarzyszyły im bardzo duże emocje, nie zawsze potrzebne, podczas gdy ta reforma była bardzo potrzebna. I w rozwoju instytucji kultury i w rozwoju, że tak powiem – rozwoju i wspie-



rania lokalności. Podkreślałem to od samego początku. Bo to, czego potrzeba to rozwijanie mapy lokalnych, małych placówek kultury i wzmacnianie ich współpracy z organizacjami pozarządowymi. I, oczywiście, sprawniejsze pozyskiwanie środków. Wierzę, że przy takim zarządzaniu, jakie ta reforma proponuje, uda się to dużo szybciej wprowadzić.

Pandemia miała bardzo duży wpływ na tę reformę. Bo po krótkiej analizie tego, jak reagują instytucje kultury na to, co się dzieje w związku z pandemią widzieliśmy, że najlepiej sobie radzą najsilniejsi gracze. Oni najszybciej są w stanie się przestawić, najszybciej mogą uruchomić działalność w internecie i co najważniejsze chyba w tym wszystkim – nie tracić kontaktu ze swoimi klientami, fanami, widzami. W domach kultury to się różnie działo i tam było najtrudniej, bo domy kultury jako małe placówki nie miały wystarczająco skutecznych narzędzi. I to był jeden z powodów, dla których ta reforma przebiegała tak szybko. A pandemia miała faktyczne dość duży na to wpływ.

W bardzo wielu krajach w Europie, żeby uczestniczyć w życiu kulturalnym, żeby wejść do teatru, do kina, do galerii – trzeba wykazać się paszportem covidowym. Tak jest choćby we Włoszech, gdzie przestrzega się paszportów bardzo



Fot. Michał Matuszak/ze zbiorów Teatru Muzycznego w Łodzi

TEATR BEZ WIDZÓW

W ZWIĄZKU Z WPROWADZENIEM
STANU ZAGROŻENIA EPIDEMICZNEGO
KASA NIECZYNNA DO ODWOŁANIA

W sprawach związanych ze zwrotami biletów na
odwołane spektakle prosimy kontaktować się
mailowo pod adresem
rezerwacja@teatr-muzyczny.lodz.pl



skrupulatnie. Czy uważasz, że i u nas powinno wprowadzić się to uregulowanie?

Trudno mi o tym mówić, ponieważ nie jestem w tej materii fachowcem. Zatem, odpowiem Ci trochę na okrągło. Moim zdaniem powinien tu decydować po prostu zdrowy rozsądek. Każdy z nas ma wolny wybór i sam decyduje o tym, w jaki sposób chce dbać o własne zdrowie. Jednak to, co moim zdaniem jest istotne (i nie dotyczy to wyłącznie Łodzi, ale całej Polski) to to, że instytucje kultury nie były podczas pandemii źródłem zakażeń. Instytucje kultury działały bardzo odpowiedzialnie. Wiem o tym, ponieważ sam brałem udział w różnych

wydarzeniach i jest to moja osobista obserwacja. Być może wynika to stąd, że konsumenci kultury, zwłaszcza kultury tzw. wyższej, to ludzie świadomi, którzy wiedzą na przykład, że maseczka jest środkiem zapobiegawczym. I to, że nawet jeżeli ktoś czuje się świetnie, to i tak należy zachować dystans.

Łódź jest prawdziwym tygłem kultury i cały czas coś się dzieje.

Ja jestem po trzech szczepieniach i nie miałem, jak dotąd, covidu. A kiedy nie było szczepień, robiłem systematyczne testy na przeciwciała.

Z paszportami covidowymi byłbym ostrożny, choć mnie osobiście nie przeszkadza, kiedy mój paszport w aplikacji e-Obywatel jest skanowany i że mogę mieć z tego tytułu jakieś przywileje. Ponadto wiem, że wszyscy, którzy razem ze mną uczestniczą w jakimś wydarzeniu, mogą czuć się w moim towarzystwie bezpiecznie. To jest kwestia odpowiedzialności. Zastanawiam się tylko nad tym, czy odgórnymi nakazami uda się wiele osiągnąć.

A z drugiej strony, czy można tu mówić o segregacji? Jeśli na koncercie osoby niezaszczepiane mają gorsze miejsca i muszą oglądać scenę z większej odległości, to to jest ich wolny wybór. Mogli się przecież zaszczepić.

Czy podczas pandemii zdarzyło się w łódzkiej kulturze coś, co szczególnie leży Ci na sercu, coś wyjątkowego?

Bardzo dużo leży mi na sercu. Przyzwyczailiśmy się do tego, że podczas rozmaitych podsumowań, jak chociażby podsumowania roku, pojawiają się opinie, że nic się w kulturze łódzkiej nie dzieje. Nic bardziej mylnego!!! Bo Łódź jest prawdziwym tygłem kultury i cały czas coś się dzieje. Gdy czytałem podsumowania roku dotyczące Łodzi filmowej pisane przez pewnego znanego komentatora (pomińmy miłosiernie jego nazwisko), który pisał, że Łódź filmowa nie istnieje to zaraz zaraz... Mariusz Wilczyński dostał wszystkie możliwe nagrody... Produkcje Lawa Films – są na światowym poziomie. Seriale Opus Filmu, jak „Klangor”, „Kruk” czy szeroko chwalony „Behawiorysta” ... są oceniane jako seriale na poziomie światowym. Ewa Puszczyńska to producentka oskarowa, Jarek Kamiński przebiera w ofertach z całego świata. A przecież mieszkają i żyją w Łodzi. Ostatni, pandemiczny rok był świetnym rokiem dla łódzkiego filmu, bo łódzcy artyści zgarnęli prawie wszystko. Łódź filmowa ma się naprawdę bardzo dobrze. Wielu naszym artystom pewnie łatwiej by było działać w Warszawie, bo tam wszystko szybciej się dzieje, ale oni działają w Łodzi i tutaj odnoszą sukcesy. Podobnie jak odnoszą sukcesy studenci naszej Szkoły Filmowej. To naszą szkołę Netflix wybrał do współpracy, a nie żadną inną.

Stworzyliśmy projekt „Kultura odporna”, by pokazywać w przestrzeni publicznej ludzi kultury w miejscach, które rozpoznajemy w Łodzi. Pokazujemy, że oni są, oni działają, i można znaleźć i zobaczyć to, co tworzą¹. W ramach projektu zrobiliśmy ponad setkę zdjęć wspaniałych ludzi, powołaliśmy pandemiczny program stypendialny. Wspomogliśmy 12 młodych artystów, którzy są tak wspaniałymi ludźmi, że naprawdę warto było! Dostali dzięki projektowi ogromny impuls do działania!!! I tu nie tylko chodzi o wymiar finansowy. To są także kontakty, spotkania... oni zaczęli współpracować między sobą, tworzą wspólne projekty.

Mamy świetnych muzyków. To, co dzieje się w łódzkim jazzie, to wartość, którą będziemy mogli chwalić się przez wiele lat. Od artystów starszego pokolenia jak Marcin Stańczyk po młodszych – jak Maciek Kądziera, który w tym roku podpisał umowę z Warnerem i wydał płytę w serii Polish Jazz. I koncertuje z najlepszymi ludźmi, jacy są w tej branży w Polsce.

Zatem, jeśli chodzi o łódzką kulturę to coraz mocniej się utwierdzam w przekonaniu, że mamy wspaniałych ludzi... tylko nie zawsze udaje się ich odkrywać.

1. Projekt „Kultura odporna” wspiera łódzkich artystów, którzy tworzą, dzielą się sztuką i są aktywni pomimo przeciwności oddzielających ich od publiczności. W 2020 i 2021 roku jednym z nich stała się pandemia, która nagle i po raz pierwszy w historii, zmusiła twórców do izolacji i szukania nowych niż tradycyjne dróg dostępu do odbiorców sztuki. Po okresie pandemicznym „Kultura odporna” zaczęła pełnić rolę encyklopedii łódzkich artystów, którą warto znać w trosce o „lokalny patriotyzm kulturalny”. Chwalmy się łodzianami, którzy osiągają sukcesy i oferują nam spotkanie ze sztuką, wrażliwością i pięknem. Doceniajmy ich i bądźmy im wdzięczni za trud tłumaczenia świata na język sztuki./UMŁ

SZYCIE MASECZEK W PRACOWNI TEATRU MUZYCZNEGO



Najtrudniejszy czas, z lockdownem i bez szczepionek mamy już za sobą. Czego życzyć łódzkiej kulturze na najbliższy czas?

Tego, by potężne osłabienie finansowe samorządów wynikające z wprowadzenia regulacji Polskiego Ładu nie odbiło się na kulturze. Żeby pieniądze na wspomaganie wartościowych przedsięwzięć było nie mniej, tylko więcej. Żebyśmy nie musieli drzeć i zastanawiać się nad tym, jak dzielić się coraz krótszą kołdrą. Żebyśmy nie musieli dokonywać wyborów – czy przekazać środki na kulturę czy na przykład na remont szkoły. Jeśli będziemy mogli pracować choćby na dotychczasowych budżetach, to myślę, że łódzka kultura sobie poradzi.

W takich miastach jak Łódź bardzo wiele środków poszło na to, by promować wiele działań, by ludzie kultury mogli tworzyć. Jednym z postulatów było to, by na czas pandemii kultura przeniosła się do internetu.



opus/film



TEATR
POWSZECHNY
W ŁODZI



TEATR BEZ WIDZA



MUZEUM PAŁAC HERBSTA W CZASACH PANDEMII

Dorota Berbelska
Magdalena Michalska-Szałacka

Muzeum Pałac Herbst



PAŁAC HERBSTA WESTYBUL
FOT. A. RUTKOWSKI

„W związku z decyzją Rady Ministrów z dniem 12 marca 2020 Muzeum Pałac Herbsta zawiesza swoją działalność. Oznacza to zamknięcie do odwołania wszystkich wystaw i anulowanie zaplanowanych wydarzeń. O ewentualnych zmianach terminów wydarzeń będziemy informować na bieżąco”.

Gdy zamieszczaliśmy powyższy komunikat na Facebooku Muzeum Pałac Herbsta, chyba nikt nie przeczuwał, że pandemia COVID 19 wywróci do góry nogami nie tylko nasze życie, ale także działalność muzeum. Przewartościuje sposoby działania, udostępniania zbiorów, kontaktu z publicznością i postawi pod znakiem zapytania całą filozofię funkcjonowania instytucji muzealnej. Nikt też nie spodziewał się, że przez kolejne dwa lata codziennością stanie się czasowe zamykanie siedziby muzeum dla publiczności przeplatane okresami względnej normalności. Pierwszy lockdown zakończył się po siedmiu tygodniach i 12 maja 2020 roku sale ekspozycyjne zostały otwarte dla zwiedzających. Jednak zagrożenie epidemiczne nie minęło i dlatego udostępnienie muzeum wiązało się z wprowadzeniem wielu ograniczeń. Mieliśmy świadomość, że spoczywa na nas odpowiedzialność za wdrożenie działań, które ochronią zarówno naszych gości, jak i pracowników muzeum. Dlatego też wymagane było ścisłe stosowanie się do obowiązującego wówczas rygorystycznego reżimu sanitarnego, czyli m.in.: dezynfekcji rąk przy wejściach, obowiązkowego noszenia rękawiczek oraz zasłaniania nosa i ust, zachowanie bezpiecznej odległości (rekomendowane 2 metry) od innych osób. Goście nie mogli korzystać z szatni oraz szafek depozytowych. Kluczowe było wprowadzenie limitów osób przebywających w salach wystawowych, a także skrócenie czasu otwarcia. W takim trybie muzeum funkcjonowało przez kolejne pół roku, po czym, w związku z następną falą pandemii, nastąpiło ponowne zamknięcie instytucji dla zwiedzających na czas od 7 listopada 2020 do 2 lutego 2021. Niestety, okazało się, że decyzja o zakończeniu lockdownu była przedwczesna i po siedmiu tygodniach (20 marca), po raz trzeci zawieszaliśmy działalność w siedzibie muzeum. Tym razem trwało to do 5 maja 2021. Od tego czasu przestrzenie ekspozycyjne są dostępne dla gości. Choć w ciągu kolejnych miesięcy zalecenia sanitarne zmieniały się, to jednak wciąż nieodzowne było utrzymanie pewnych ograniczeń. Mimo to turyści i miłośnicy sztuki oraz historii powoli wracali do muzeum. Z końcem marca 2022 roku zniesione zostały wszystkie obostrzenia związane z pandemią.

Jak my, muzealnicy, odnaleźliśmy się w sytuacji lockdownu? Jak w tym czasie funkcjonowała instytucja? Jak SARS-CoV-2 zmienił naszą aktywność zawodową? W siedzibie muzeum pełnili dyżury nieliczni pracownicy, którzy przede wszystkim nadzorowali funkcjonowanie systemów monitorujących warunki przechowywania dzieł sztuki zarówno w salach ekspozycyjnych jak i w magazynach zbiorów. Natomiast zespół merytoryczny pracował zdalnie. Z powodu izolacji brak było możliwości bezpośredniego kontaktu. Dlatego podstawowymi narzędziami pracy i komunikacji ze współpracownikami stały się: telefon, służbowa poczta, wideo rozmowy. Fundamentalne pytania, które sobie zadawaliśmy w tych nowych i niełatwych okolicznościach, koncentrowały się na znalezieniu możliwości utrzymania ciągłości działania muzeum: udostępniania zbiorów, prowadzenia działalności naukowo-badawczej, upowszechniania, w tym prowadzenia działalności edukacyjnej.

Mieliśmy świadomość, że spoczywa na nas odpowiedzialność za wdrożenie działań, które ochronią zarówno naszych gości, jak i pracowników muzeum.

Było to tym trudniejsze, że nie został określony czas trwania lockdownu. Wykluczało to długoterminowe zaplanowanie działań. Podstawowym założeniem stało się zwiększenie aktywności Muzeum Pałac Herbsta w przestrzeni wirtualnej. Sprzęt i oprogramowanie, którym dysponowaliśmy oraz kompetencje pracowników pozwalały na przygotowanie oferty on-line. Platformą komunikacji

stały się media społecznościowe: Facebook i Instagram, na których, jak się później okazało, udało się zgromadzić liczną publiczność. W czasie trwania pandemii liczba osób obserwujących profil Muzeum Pałac Herbsta wzrosła o 46%.

Zgodnie z rozporządzeniem MKiDN pierwsze zamknięcie instytucji kultury miało trwać dwa tygodnie. Ten czas był ciągłym, niecierpliwym wyczekiwaniem na ponowne otwarcie. Niemniej jednak już w pierwszym tygodniu lockdownu zaproponowaliśmy naszym gościom przeniesienie spotkań do przestrzeni wirtualnej. Była to szansa na utrzymanie kontaktu z publicznością i włączenie jej np. w realizację zadań edukacyjnych. Z myślą o różnych grupach odbiorców została opracowana oferta obejmująca różnorodną tematykę: sztukę, historię społeczną, obyczajowość XIX i przełomu XIX/XX w. Nasza aktywność na Facebooku obejmowała między innymi omówione poniżej cykle.



PAŁAC HERBSTA, WIDOK OD PÓŁNOCY
FOT. A. RUTKOWSKI

„Pałac w zbliżeniach” został ukierunkowany na dokładniejsze poznanie eksponatów prezentowanych we wnętrzach pałacu Herbsta. Jak wiadomo, domy historyczne są wypełnione interesującymi przedmiotami, które zachwycają pięknymi detalami bądź intrygują swoją funkcją. Podczas zwiedzania muzeum nie zawsze jest możliwe przyjrzenie się im z bliska. Posty na Facebooku oprócz opisu zawierały fotografie, w tym także zdjęcia detali, dzięki którym można było wnikliwie przypatrzeć się omawianym przedmiotom. Dodatkowo, już w kwietniu, rozpoczęliśmy zamieszczanie tłumaczeń postów na język angielski z nadzieją na poszerzenie grona odbiorców.

Kolejną propozycją były „Spotkania z malarstwem”. W tym cyklu prezentowaliśmy wybrane obrazy z kolekcji Muzeum Pałac Herbsta – zarówno te ekspozowane w Galerii Sztuki Dawnej, jak i te znane z pałacowych wnętrz. Dawało to nowe możliwości, jak choćby oglądanie dzieł w najdrobniejszych szczegółach, w powiększeniu, co raczej nie zdarza się podczas zwiedzania galerii. Różnorod-

ność znajdujących się w zbiorach prac pozwalała na patrzenie na nie z różnych perspektyw, poruszenie wielu tematów istotnych dla historii sztuki, takich jak malarskie gatunki, style, techniki plastyczne i artystyczne przemiany. Liczyliśmy na to, że publikowane posty staną się nową – z konieczności wirtualną – przestrzenią do spotkań i rozmów o sztuce oraz dzielenia się własnymi przemyśleniami. Ponadto w cyklu „Spotkania z malarstwem”, z myślą o osobach z dysfunkcjami wzroku, była umieszczana audio deskrypcja obrazów. Dodatkowo wszystkie zdjęcia zamieszczane także w innych postach były uzupełniane o AD. Zależało nam, by treści publikowane na pałacowym Facebooku były dostępne również dla tej grupy odbiorców. Przy okazji warto przypomnieć, że w Muzeum Pałac Herbsta od 2013 roku funkcjonuje system „Podszepty”, rozwiązanie opracowane przez pracowników muzeum, które umożliwia zwiedzającym z dysfunkcjami wzroku samodzielne poruszanie się (nawigacja) i oglądanie ekspozycji wewnątrz oraz dzieł malarstwa w Galerii Sztuki Dawnej (audio deskrypcja). „Podszepty” to także realizowane od lat, regularne spotkania warsztatowe jak np. „Pałac Herbsta w kilku odsłonach”. Osoby z dysfunkcjami wzroku są stałymi gośćmi w pałacu Herbsta.

W naszej wirtualnej aktywności nie mogło zabraknąć propozycji dla dzieci. „Zadania dla małych... i nie tylko”, to zaproszenie do kreatywnej aktywności zarówno dla dzieci jak i całych rodzin. Niektóre zadania wymagały użycia prostych materiałów plastycznych, a inne tylko wyobraźni lub... zawartości szafy. Przy ich realizacji również można było odkrywać wybrane eksponaty z pałacu i Galerii Sztuki Dawnej, jak też zapoznawać się z obyczajami panującymi w dziewiętnastowiecznym domu.

Oprócz tego, jesienią 2020 roku przygotowaliśmy ofertę lekcji on-line dla grup zorganizowanych (szkół podstawowych oraz uczniów szkół ponadpodstawowych), czyli „Muzeum za jeden klik. Twórcza edukacja on-line”. Zajęcia („Podróże w czasie”, „Poradnik damy i dżentelmena”, „ZOOM na sztukę”) były realizowane na zamówienie i odbywały się na platformie ZOOM.

Trzeba też wspomnieć, że na marzec 2020 roku zostało zaplanowane rozpoczęcie cyklu spotkań pt. „Wokół historii Herbstów. Prawdy, mity, konteksty” poświęconych rodzinie Herbstów oraz – widzianej przez pryzmat ich losów – historii Łodzi. Punktem wyjścia do rozważań miała być książka naszego autorstwa „Herbstowie. Historia fabrykantów” wydana przez Muzeum Sztuki

w Łodzi i Muzeum Sopotu w grudniu 2019 roku. Podczas spotkań zamierzaliśmy rozwinąć wybrane tematy sygnalizowane w publikacji, m.in.: historia szpitala dziecięcego im. Anny Marii i sanatorium w Sokolnikach, dzieje Towarzystwa Górniczo-Przemysłowego „Saturn” w Czeladzi, życie mieszkańców Łodzi w czasach I i II wojny oraz dwudziestolecia międzywojennego, sopocki kurort, Sopot w Wolnym Mieście Gdańsku.

Realia zmusiły nas do tymczasowego przeniesienia spotkań do internetu. Z tego względu to pałacowy Facebook stał się platformą do dyskusji o historii Łodzi i rodziny Herbstów oraz tworzenia historii mówionej. Dopiero we wrześniu 2021 roku odbyło się pierwsze spotkanie w siedzibie muzeum. Cykl jest kontynuowany, ponieważ tematyka budzi duże zainteresowanie. Nadal trwają także prace nad historią rodziny Herbstów. Efektem prac badawczych prowadzonych przez nas jest drugie, uzupełnione wydanie książki „Herbstowie. Historia fabrykantów”, które ukazało się pod koniec 2021 roku.

Już w pierwszym tygodniu lockdownu zaproponowaliśmy naszym gościom przeniesienie spotkań do przestrzeni wirtualnej.

Rok 2020 był dla Muzeum Pałac Herbsta rokiem szczególnym również z tego powodu, że był rokiem jubileuszowym - #30LAT. W grudniu minęło 30 lat od uroczystego otwarcia muzeum wewnątrz, któremu nadano wówczas nazwę Rezydencja „Księży Młyn”. Po gruntownej renowacji i wyposażeniu wewnątrz w zażytkowe ekspozycje, muzeum rozpoczęło działalność. Była to pierwsza w Polsce ekspozycja dająca świadectwo kultury materialnej świątelnego przemysłowca, żyjącego w mieście „Ziemi Obiecanej”. Niestety, ze względu na zagrożenie epidemiczne żadna uroczystość jubileuszowa nie mogła odbyć się w siedzibie muzeum. Tak więc, siłą rzeczy, przestrzenią do świętowania #30LAT Muzeum i przypominania, co działo się tutaj przez wszystkie te lata stał się Facebook. Od listopada 2020 roku do lutego 2021 roku publikowaliśmy posty (z bogatą dokumentacją fotograficzną) ukazujące, jak wyglądał pałac zanim powstało tu muzeum, jak przebiegały prace konserwatorskie, prezentowaliśmy najciekawsze obiekty zachowane z pierwotnego wystroju domu. Wspominaliśmy muze-

alników, ludzi, którzy byli związani z tym miejscem i przyczynili się do tego, że w pałacu Herbsta powstało muzeum – dom historyczny. Wracaliśmy pamięcią do spotkań z potomkami rodzin fabrykanckich – to oni byli pierwszym źródłem informacji o realiach życia codziennego przełomu wieków XIX/XX. Nie zabrakło

też wspomnień o najlepszych konserwatorach i renowatorach, mistrzach w swoim fachu, którzy przywracali blask pałacowi, meblom i wyrobom rzemiosła artystycznego. Śledziliśmy, jak na przestrzeni lat zmieniały się pałacowe wnętrza, odnotowując przy okazji, że to właśnie nasze muzeum zostało uhonorowane pierwszym w Polsce medalem EURO-PA NOSTRA; Międzynarodowa Federacja

Pałacowy Facebook stał się platformą do dyskusji o historii Łodzi i rodziny Herbstów oraz tworzenia historii mówionej.

Towarzystw Ochrony Dziedzictwa Kulturalnego i Naturalnego doceniła zarówno prace konserwatorskie jak i koncepcję ekspozycji w pałacu Herbsta. Natomiast po renowacji pałacu (2011–2013) i stworzeniu nowej ekspozycji wewnątrz Muzeum Pałac Herbsta zdobyło nagrodę główną oraz pierwsze miejsce w kategorii wnętrz poddanych rekonstrukcji historycznej w XXV edycji Konkursu na Wnętrze Roku 2013–2014. Przypominaliśmy ważniejsze wystawy i wydarzenia cykliczne („Salon Muzyczny w Pałacu Herbsta”, „Mały Salon Muzyczny”). Duża liczba polubień i komentarzy pod postami potwierdziły, że przez #30LAT Muzeum Pałac Herbsta zyskało liczne grono przyjaciół.

Wiosną 2021 roku siedziba muzeum wciąż pozostawała zamknięta. Z konieczności, w dalszym ciągu komunikowaliśmy się z publicznością przede wszystkim za pośrednictwem mediów społecznościowych. Wtedy też został opracowany nowy cykl #Rewizyty_w_REzydencjach. Muzeum Pałac Herbsta należy do tego rodzaju muzeów, które współcześnie określa się mianem domów historycznych. W tej kategorii mieści się całe spektrum pałaców, zamków, dworów - dawnych domów mieszkalnych. Wspólnym mianownikiem jest to, że opowiadając dzieje dawnych mieszkańców przywracają przeszłość, przywołują historie miast i miasteczek oraz regionów wpisując je w historię naszego kraju. Domy historyczne pełne są niesamowitych opowieści związanych z byłymi mieszkańcami oraz przedmiotów dających świadectwo kultury materialnej minionych czasów. Kilka instytucji zaprosiliśmy do współpracy i w ramach pro-

jektu #Rewizyty_w_REzydencjach, odwiedziliśmy różnorodne domy historyczne w naszym kraju. Na Facebooku Muzeum Pałac Herbsta pojawiały się opowieści/relacje przygotowane przez muzealników z uczestniczących w przedsięwzięciu instytucji, natomiast na profilach tychże muzeów były zamieszczane posty o Muzeum Pałac Herbsta. W ten sposób odwiedziliśmy: Muzeum Zamoyskich w Kozłowie, Dom Uphagena w Gdańsku, Muzeum-Zamek w Łańcucie, Muzeum Ziemi Średzkiej w Koszutach, Muzeum Ziemiaństwa w Dobrzycy oraz Muzeum Tradycji Szlacheckiej w Waplewie. Krótko mówiąc, dzięki temu projektowi poszerzyliśmy grono odbiorców i sympatyków MPH.

Spoglądając wstecz na aktywność muzeum w czasie pandemii trzeba przywołać jeszcze jedno realizowane wówczas przedsięwzięcie, a mianowicie „Domy historyczne: Pałac Herbsta – Das Rote Haus. Wspólne dziedzictwo”. Urzeczywistnienie projektu było możliwe dzięki pozyskaniu dofinansowania ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu *Kultura Inspirująca. Muzeum Pałac Herbsta*

Podczas gromadzenia materiałów do artykułu okazało się, że mimo zamknięcia sal wystawowych dla zwiedzających, muzeum prowadziło aktywną działalność. Przełożyło się to na rosnące zainteresowanie pałacem - domem historycznym i kolekcją oraz zwiększenie grona miłośników i pasjonatów szeroko rozumianej kultury i historii. Znajduje to odzwierciedlenie w liczbie gości odwiedzających Muzeum Pałac Herbsta.

i Das Rote Haus łączą nie tylko dzieje rodziny Scheiblerów-Herbstów, ale także wspólna misja i dążenie do zachowania dziedzictwa kulturalnego.

Wizyta studyjna pracowników merytorycznych Muzeum Pałac Herbsta w Fundacji Scheiblerów Museum Rote Haus w Monschau miała na celu prowadzenie dyskursu w obszarze dziedzictwa kulturalnego i historycznego, a także wymianę doświadczeń w przedstawianiu historii społecznej i prowadzeniu badań nad dziejami kultury życia codziennego klasy średniej i wyższej. Wsparciem tego dialogu były filmy promujące dom historyczny – Muzeum Pałac Herbsta – zachęcające publiczność, w tym osoby z dysfunkcjami wzroku, do poznawania dziejów wielokulturowej społeczności Łodzi postrzeganej przez pryzmat losów jednej z rodzin fabrykanckich. Filmy powstały w trzech wersjach: w języku polskim/niemieckim i polskim/angielskim oraz w wersji z audio deskrypcją.

Podczas gromadzenia materiałów do artykułu okazało się, że mimo zamknięcia sal wystawowych dla zwiedzających, muzeum prowadziło aktywną działalność. Przełożyło się to na rosnące zainteresowanie pałacem – domem historycznym i kolekcją oraz zwiększenie grona miłośników i pasjonatów szeroko rozumianej kultury i historii. Znajduje to odzwierciedlenie w liczbie gości odwiedzających Muzeum Pałac Herbsta.

JEDZENIE NA DOWÓZ I RESTAURACYJNE PODZIEMIE

Piotr Wesołowski
TV TOYA



Restauracje, kawiarnie i puby po raz pierwszy zostały zamknięte w marcu 2020 roku. Wszystkie, bez żadnego wyjątku. Powód oczywisty. Pandemia.

Pierwsze złagodzenie restrykcji nastąpiło po tygodniu. Restauracje mogły sprzedawać jedzenie na wynos. Paweł Zyner, właściciel restauracji Anatewka: – *W lokalach ludzie zamawiali więcej niż na wynos. Pili też alkohol, który stanowi bardzo duże źródło dochodów w gastronomii. Tradycyjna kuchnia żydowska nie nadaje się do tego, żeby serwować potrawy z dowozem. Oferowałem je tylko po to, żeby mieć zajęcia. Przez cały czas lockdownu traciliśmy bardzo dużo pieniędzy.*

Według szacunków Łódzkiego Centrum Wydarzeń lokale przy Piotrkowskiej dzięki dowozom mogły osiągnąć maksymalnie 20 proc. zwykłych obrotów.

PIERWSZE ODMRAŻANIE I PODZIEMIE

W maju rząd zaczął odmrażać gastronomię. Wtedy mogliśmy zjeść w restauracjach, kawiarniach, barach, a także w centrum handlowym (w wydzielonej przestrzeni gastronomicznej). „Pełne otwarcie branży gastronomicznej musi odbyć się pod warunkiem przestrzegania ścisłych wytycznych sanitarnych, które zapewnią bezpieczeństwo i obsłudze, i klientom. Zasady te zostały określone podczas konsultacji z przedstawicielami poszczególnych branż” – głosił oficjalny komunikat. Po niespełna pół roku lokale gastronomiczne znowu zostały zamknięte.

Gastronomiccy nie mogli zrozumieć, dlaczego lokale, w których może przebywać kilkanaście osób trzeba zamykać, a tysiące łodzian mogą robić zakupy w hipermarketach.

Nie wszyscy przejmowali się jednak rządowymi zakazami. W podwórku przy Piotrkowskiej 89 restauracja zaczęła przyjmować gości na początku 2021 roku. – *To dla nas ostatnia szansa na przetrwanie* – przyznawał jej właściciel. Chodzi o Ramenownia by Susharnia, która otworzyła się na cztery dni przed marcowym lockdownem, dołączając do ogólnopolskiej akcji #OtwieraMy. Pod takim hasłem wielu restauratorów w „odpowiedzi na kryzys stworzony przez polityków” zaczęło przyjmować gości. Po kilku wizytach policji i pracowników sanepidu lokal w Łodzi został zamknięty.

Kilka tygodni wcześniej Blanka Rogowska z łódzkiej „Gazety Wyborczej” odowiedziała nielegalny pub. Sytuacja przypominała okres prohibicji w USA.

„W ostatni weekend znajomy rzucił: – *Wychodzimy dziś na miasto?*

W pierwszym momencie pomyślałam, że to żart, a nawet czarny humor. Przecież wszystkie knajpy, puby, restauracje i kluby są zamknięte dla gości. Lokale gastronomiczne mogą wydawać posiłki tylko na wynos. Rząd uznał, że to właśnie one mogą być powodem rozprzestrzeniania się epidemii koronawirusa. Branża została częściowo zamrożona pod koniec października. Do odwołania” – pisała dziennikarka.

A jednak udało jej się. Aby wejść do środka, kolega dziennikarki wysłał właścicielowi pubu sygnał telefonem. Ten otworzył drzwi, ale nie od frontu kamienicy. Wpuścił dwójkę przez... prywatne mieszkanie.

Właściciel pubu tak tłumaczył się „Wyborczej”: – *Oczywiście, że boję się ryzyka, ale wpuszczam samych swoich. Jeśli widzę, że ludzi już jest tyle, ile krzesel, czyli 20, to odmawiam wejścia kolejnych. Gdy miejsce się zwolni, puszczam sygnał do tego, kto zgłaszał chęć wizyty.*

Żeby wejść do kolejnego nielegalnego pubu, trzeba było mieć zainstalowaną w telefonie aplikację „Telegram”. Inna knajpa działa na aplikację „Signal”, z której wiadomość zniknęła zaraz po tym, jak ją odczytano.

Puby namawiały łódzkie firmy: „Zafunduj swoim pracownikom błyskawiczny kurs barmański w jeden wieczór”. Zamiast siedzenia przy stole będą aktywności przy barze, a poza tym oczywiście degustacja. Były lokale, które proponowały wynajęcie stolika jako miejsca do pracy biurowej. Stolik moż-

Każdy musiał przeprowadzić obowiązkową dezynfekcję rąk przy wejściu do restauracji. Dozowniki z płynem znajdowały się min. w obszarze sali jadalnej (przy punktach składania zamówień/kasowych) oraz przy wyjściu z toalet.





BIERHALLE  **ESPLANADA** **BIERHALLE**

BROWAR BIERHALLE RESTAURACJA

FOT. DOROTA CERAN

na było wynająć na godziny i dostać za darmo jakiś alkohol. Można też było zamawiać z menu coś „na przerwę w pracy”.

Pomysłami wykazywali się także łódzcy hotelarze. Ze względów bezpieczeństwa nie wolno było jeść posiłków w częściach restauracyjnych, natomiast mogły być one wydawane bezpośrednio do pokoi.

Ten zapis wykorzystał właściciel łódzkiego pensjonatu, aby otworzyć restaurację. Gościom, którzy przychodzili do hotelu, wynajmował pokoje za symboliczną złotówkę. Gdy zameldowali się w pensjonacie, w recepcji dostawali menu do pokoju i mieli dwie godziny, by spokojnie zjeść obiad, który zamówili.

Klienci nie mogli korzystać z suszarek nadmuchowych w łazienkach. Zastąpiły je papierowe ręczniki do wycierania rąk.

Paweł Zyner: – *Bardzo dużo kosztowało nas zamknięcie restauracji. Małe restauracje kupują często produkty z dnia na dzień, duże robią wielkie zapasy, które mają przecież swoje terminy przydatności do spożycia. To wszystko trzeba było wyrzucić.*

Robert Dybalski, łódzki restaurator i cukiernik: – *W czasie pandemii nastąpiło przebranżowienie. Kucharze i kelnerzy odeszli z zawodu. Znaleźli pracę i nie chcą jej teraz zmieniać. Pracują od poniedziałku do piątku, od godziny 8 do 16. W gastronomii nie mieli takiego komfortu. Tam najwięcej pracy jest w nocy i weekendy. Poza tym zwyczajnie się boją, że może pojawić się jakiś kolejny niebezpieczny wirus i znowu mogą być zamknięte restauracje i kawiarnie. Aby to wszystko wróciło do normy, potrzeba czasu. Okres szkolenia kucharza to nawet ponad rok. Na dodatek bardzo dużo surowców potrzebnych w gastronomii bardzo podróżowało. To będzie miało wpływ na ceny potraw.*

MIASTO POMAGA

– Po raz kolejny w czasie pandemii podjęłam decyzję o obniżce czynszów do złotówki dla przedsiębiorców, którzy wynajmują lokale użytkowe od miasta, a ich działalność w związku z decyzjami rządowymi została drastycznie ograniczona lub wręcz wstrzymana. Ulga, z której będzie można

skorzystać w lutym dotyczy tych, którzy prowadzą restauracje oraz kluby fitness. Tak jak dotychczas ulga w czynszu będzie udzielana na wniosek najemcy lokalu, a warunkiem uzyskania bonifikaty będzie brak zaległości wobec miasta – powiedziała na początku 2021 roku Hanna Zdanowska, prezydent miasta Łodzi.

Odwiedzający restauracje musieli dostosować się do wyznaczonych na podłodze stref zapewniających zachowanie odpowiednich odległości. Nie dotyczyło to jednak rodzin lub osób mieszkających razem.

W kwietniu oraz maju 2020 roku symboliczną kwotę mogli zapłacić wszyscy najemcy pomieszczeń na działalność. Zaś w listopadzie obniżka po raz pierwszy została skierowana do tych,

którzy prowadzą restauracje, bary oraz kluby fitness czy siłownie. To branże, które ucierpiały wyjątkowo mocno w związku z zawieszeniem lub ograniczeniem działalności na skutek decyzji rządowych podjętych w październiku. Ponadto, w grudniu ulga w czynszu objęła też przedsiębiorców prowadzących kina.

MNÓSTWO RESTAURACJI ZBANKRUTOWAŁO

ROZMOWA Z ALI KOUSSANEM, ŁÓDZKIM RESTAURATOREM,
WŁAŚCICIELEM „CHŁOPSKIEJ IZBY”

Piotr Wesołowski: Pierwsza myśl po informacji, że z powodu COVID-19 zamknięte zostaną wszystkie lokale gastronomiczne.

Ali Koussan: – Katastrofa...

Jednak nie dla wszystkich. Pizzerie i lokale, które masowo dowoziły jedzenie do domów łodzian, podobno nawet zwiększyły obroty.

Potrawy z „Chłopskiej izby” nie nadają się do przewożenia. To nie jest pizza, którą można zapakować do pudełka i wysłać do klienta. Nasze typowo polskie potrawy dotarłyby do łodzian zimne. Ucierpiałyby także bardzo ich estetyka.

Łódzcy restauratorzy mówili mi wtedy, że nie chcieli wysyłać jedzenia do domów, bo zepsuliby sobie opinię.

– Oczywiście, dlatego zamknęliśmy się na cały okres covidu.

Dostaliście pieniądze z tarczy antykovidowej?

– Tak. Teraz czekamy na wynik drugiej tarczy. Tylko trzeba pamiętać, że pieniądze z tarczy są kroplą w morzu potrzeb. Chociaż restauracja była nieczynna, to my przez cały czas płaciliśmy pensje pracownikom.

Na krótko restauracje otworzyły się. Ponownie zamknięto je po wakacjach 2020 roku. Co oznaczało drugie zamknięcie.



FOT. DOROTA CERAN

Zrobili nam nadzieję, dlatego to drugie zamknięcie było gorsze niż pierwsze. Mam o to wielki żal do rządu.

Dlaczego?

- Wystarczyło ograniczyć liczbę gości. Zrobić większy odstęp między stolikami.

Przy jednym stoliku mogła przebywać rodzina lub osoby, które ze sobą mieszkają. W innym przypadku obowiązywała zasada zachowania bezpiecznej odległości min. 1,5 m. Wyjątkiem były stoliki, w których zamontowano przegrody, np. z pleksi.

W restauracji nie mogło przebywać więcej niż jedna osoba na cztery metry kwadratowe. Klienci mogli przeczytać na drzwiach informację o maksymalnej licznie gości, jaką może obsługiwać lokal.

Kilka znanych restauracji w Łodzi po kolejnych falach covidu już się nie otworzyło. Przegrały z pandemią.

Mnóstwo restauracji zbankrutowało. Czysze, pensje, ZUS doprowadziły do ich upadku.

W czasie pandemii dowiadawaliście się z dnia na dzień, że macie zamknąć restauracje. A przecież mieliście zapasy żywności. Co z nimi zrobiliście?

Wylądowały w koszu. Zawsze informacje o zamknięciu gastronomii pojawiały się tuż przed weekendami, gdy mieliśmy w kuchniach najwięcej zapasów. Do tego doszły takie absurdalne sytuacje, że przy stoliku nie trzeba mieć maseczki, ale już w drodze do toalety klient musi ją zakładać.

Czego nauczył pana covid?

Że zawsze trzeba być przygotowanym na najgorsze.

Do czasu pandemii wydawało się, że restauracje to pewny biznes.

Już nie możemy być pewni żadnego biznesu.

MANUFATURA W TRAKCIE PANDEMII

Monika Langner

MANUFATURA



FOT. WOLFECH HANUSZ MARIEWICZ

Ostatnie dwa lata w cieniu pandemii były dużym wyzwaniem dla branży retail. Manufaktura wkracza w 2022 rok bogatsza o nowe doświadczenia, ale także pewna swojego miejsca na mapie miasta i regionu. Życie pod dyktando nowych obostrzeń, praca w najwyższym reżimie sanitarnym, zmiana nawyków zakupowych gości – to tylko kilka elementów, z którymi przyszło nam się zmierzyć. Mimo trudności, Manufaktura udowodniła, że jest nie tylko atrakcyjna dla nowych najemców, ale także wciąż jest miejscem, do którego najchętniej wracają łodzianie.

POCZĄTKI PANDEMII – BEZPIECZEŃSTWO

Na początku 2020 roku, wraz z pierwszymi doniesieniami o pojawieniu się wirusa w Europie, dyrekcja Manufaktury bacznie obserwowała dynamicznie zmieniającą się sytuację. Szybko podjęto szereg działań mających na celu profilaktykę, ale też uspokojenie gości. Wprowadzono różnego rodzaju środki zapobiegawcze: zamontowano dozowniki z płynem dezynfekującym w toaletach na terenie kompleksu, zwiększono częstotliwość, z jaką serwis sprząający czyścił i dezynfekował takie elementy jak poręcze, klamki, przyciski w windach, toalety i sanitariaty oraz strefę gastronomiczną. Manufaktura na bieżąco śledziła komunikaty podawane przez Ministerstwo Zdrowia oraz Główny Inspektorat Sanitarny i dostosowywała do nich swoje funkcjonowanie. Stosując się do zaleceń władz lokalnych, dyrekcja podjęła decyzję o odwołaniu wydarzeń zaplanowanych na marzec 2020 roku: Jarmarku Wielkanocnego, Jarmarku Włoskiego czy Pikniku Naukowego. Przez cały czas zespół Manufaktury pozostawał też w stałym kontakcie z najemcami, odpowiadając na ich pytania i służąc radą. Od samego początku pandemii bezpieczeństwo i zdrowie gości oraz pracowników Manufaktury stawialiśmy na pierwszym miejscu.

Wraz z wprowadzonymi lockdownami i kolejnymi ograniczeniami w funkcjonowaniu galerii handlowych, podjęliśmy kolejne kroki, by zadbać o swoich gości. Ze względu na położenie poszczególnych lokali w centrum, wyznaczyliśmy ciągi komunikacyjne prowadzące do właściwych destynacji. Wejście do centrum zostało zredukowane do wejść od strony ul. Drewnowskiej. Wizyty w Manufakturze odbywały się pod czujnym okiem pracowników ochrony, którzy na bieżąco monitorowali ruch na terenie kompleksu. Nie zrezygnowaliśmy z wprowadzonych już wcześniej środków ostrożności, ale wprowadziliśmy nowe - m.in. wyłączyliśmy z użytkowania tzw. strefy relaksu, ustawiliśmy

informatory z zasadami panującymi w galerii, w witrynach sklepów pojawiły się plakaty z określoną liczbą osób, która może przebywać w danym lokalu, a na podłodze nakleiliśmy specjalne naklejki, które wskazywały 2-metrowy dystans. Dodatkowo, w godzinach nocnych prowadzono ozonowanie toalet. Początkowo goście mieli problem ze zrozumieniem przepisów – nowe obostrzenia były wprowadzane z małym wyprzedzeniem, a rozporządzenia dla typowego Kowalskiego mogły wydawać się niezrozumiałe. Odpowiedź na wszystkie wątpliwości można było odnaleźć na stronie Manufaktury w specjalnej zakładce, a na indywidualne pytania gości na bieżąco odpowiadano na profilach w social mediach.

WSPIERAMY NAJEMCÓW

Wielotygodniowe ograniczenia w funkcjonowaniu szczególnie odbiły się na restauracjach i lokalach rozrywkowych w Manufakturze. W związku z tym podjęliśmy szereg różnych działań, aby wesprzeć tych najemców. Największą inicjatywą było objęcie patronatem nowego łódzkiego portalu do zamawiania jedzenia na wynos z ulubionych restauracji - lodz-delivery.pl. Portal okazał się ważnym wsparciem dla restauratorów w czasie pandemii – lokalna inicjatywa, wspierana przez Manufakturę, pozwoliła na uczciwą rywalizację z gigantami usług dowozu jedzenia. Wielu restauratorów skarżyło się na duże marże gigantów, które podczas pandemii jeszcze wzrosły. Lo-

Wprowadzono różnego rodzaju środki zapobiegawcze: zamontowano dozowniki z płynem dezynfekującym w toaletach na terenie kompleksu, zwiększono częstotliwość, z jaką serwis sprzątający czyścił i dezynfekował takie elementy jak poręcze, klamki, przyciski w windach, toalety i sanitariaty oraz strefę gastronomiczną.



FOT. MANUFATURA

kalna inicjatywa lodzdelivery.pl była idealnym rozwiązaniem dla tych, którzy nie chcieli rezygnować z zamawiania przez internet, ale zależało im na realnym wsparciu łódzkiej gastronomii. Do udziału w inicjatywie dołączyło wiele restauracji z Manufaktury, w tym np. Bawełna, Szpulka, Pankejk, Tawerna Pepe Verde czy The Mexican. Cyklicznie pojawiały się też akcje promocyjne mające wesprzeć najemców gastronomiczno-rozrywkowych: „Dla koneserów smaku” czy „Jedź i graj”. Organizowaliśmy także cieszące się dużą popularnością loterie, w których do wygrania były m.in. karty podarunkowe do Manufaktury, eko akcesoria czy manufakturowe gadżety.

PUNKT SZCZEPIEŃ – DLA WSPÓLNEGO BEZPIECZEŃSTWA

Manufaktura, kierując się zasadami społecznej odpowiedzialności biznesu, w czerwcu 2021 r. podjęła współpracę z Wojewódzką Stacją Ratownictwa Me-



FOT. MANUFATURA

dycznego w Łodzi, tworząc wspólnie punkt szczepień w Manufakturze. Łodzianie (i nie tylko) mogli zaszczepić się w nim jednodawkowym preparatem firmy Johnson&Johnson – bez wcześniejszej rejestracji i formalności. Przez pół roku w punkcie prowadzonym przez WSRM w Łodzi zaszczepiło się ponad 6 tysięcy osób. W sierpniu Manufaktura rozpoczęła współpracę z Wojewódzką Stacją Sanitarно-Epidemiologiczną, tworząc specjalny punkt promocji szczepień. Przy stoisku zlokalizowanym w galerii handlowej Manufaktury łodzianie mieli wyjątkową okazję do indywidualnych konsultacji z medykiem. Lekarze i specjaliści z dziedziny epidemiologii cierpliwie odpowiadali na wszelkie pytania gości dotyczące szczepionek, skutków ubocznych, ale także zalet szczepień.

PRZYJAZNE MIEJSCE DLA NAJEMCÓW

Mimo że sytuacja w branży handlowej jest i jeszcze przez jakiś czas będzie trudna, 2021 rok pokazał, że Manufaktura nadal jest chętnie wybierana przez nowych najemców. Nawet w tak niestabilnych czasach widzą oni nieprzeciętny potencjał naszej lokalizacji. W ciągu ostatniego roku kilkanaście nowych marek zdecydowało się na otwarcie swoich lokali w Manufakturze. Wiele z nich, jak choćby Xiaomi,

Under Armour, Foot Locker czy Eobu-
wie debiutowały w Łodzi właśnie tu. Kil-
ku najemców przeniosło się do nowych,
większych lokali. Nowe oblicze zyskały
m.in. iSpot, 4F, Etam czy Guess Jeans.
Dzięki zaufaniu, jakim obdarzają nas na-
jemcy i goście, patrzymy w przyszłość
z optymizmem.

WYDARZENIA W CIENIU PANDEMII

Trwające tygodniami lockdowny
i zmieniające się obostrzenia odbiły się
na nastrojach Łódzian. Mieszkańcy z utę-
sknieniem czekali na otwarcie ich
ulubionych miejsc i powrót
do normalności. W badaniu
przeprowadzonym na zle-
cenie portalu jakdojade.pl
Łódzianie wskazali właśnie
Manufakturę jako miejsce,
do którego najbardziej chcą
wrócić. Centrum i tym razem
nie zawiodło – Łódzianie mogli
znowu uczestniczyć w ulubionych
impresach: razem świętowaliśmy 15.
urodziny Manufaktury, urodziny Łodzi
czy Święto Niepodległości, śledziliśmy
poczynania naszej reprezentacji pod-
czas piłkarskiego Euro, słuchaliśmy naj-
lepszego jazzu i oglądaliśmy plenerowe
spektakle teatralne na rynku. Nie zabrak-
ło też wspaniałych koncertów – na sce-
nie w Manufakturze gościliśmy Urszulę
Dudziak, razem z Roksaną Węgiel powi-

***Największą inicjatywą było
objęcie patronatem nowego
łódzkiego portalu do zamawiania
jedzenia na wynos z ulubionych
restauracji - lodzdelivery.pl.***

taliśmy nowy rok szkolny, a w ramach Festiwalu Czterech Kultur mogliśmy posłuchać hipnotyzującego Zalewskiego.

W badaniu przeprowadzonym na zlecenie portalu jakdojade.pl łodzianie wskazali właśnie Manufakturę jako miejsce, do którego najbardziej chcą wrócić.

Pandemia okazała się dla nas jednym z największych wyzwań. Wymagała zarówno od nas, jak i naszych najemców, dużej dawki cierpliwości, wyrozumiałości i elastyczności. Wspólnie pracowaliśmy na to, żeby przetrwać ten trudny okres, aby po powrocie do pełnego

funkcjonowania zapewnić łodzianom

tak wyczekane przez nich atrakcje. W tym czasie mogliśmy też liczyć na kreatywność i elastyczność właściciela Manufaktury, Union Investment, a także wieloletnie doświadczenie Zarządcy, Apsys Polska. Po dwóch latach w cieniu pandemii mamy poczucie, że jesteśmy w stanie wyjść z najtrudniejszych sytuacji.

O MANUFATURZE:

WŁAŚCICIEL

Właścicielem Manufaktury jest Union Investment Real Estate GmbH – wiodąca międzynarodowa firma inwestycyjna specjalizująca się w otwartych funduszach nieruchomości dla inwestorów indywidualnych i instytucjonalnych. Model biznesowy Union Investment bazuje na ponad 50 latach doświadczeń w branży nieruchomości oraz eksperckim know-how w zakresie zarządzania aktywami. Obecnie Union Investment zarządza aktywami o wartości 32 miliardów euro w ponad 840 nieruchomościach komercyjnych i mieszkalnych o łącznej powierzchni ok. 8,4 mln. mkw.

ZARZĄDCA

APSYS jest jednym z wiodących operatorów branży nieruchomości komercyjnych w Polsce i we Francji. Spółka realizuje działania w segmencie nieruchomości handlowych, projektach mixed-use, inwestycjach mieszkaniowych oraz w obszarze zarządzania powierzchniami biurowymi. Firma powstała w 1996





FOT. MANUFATURA

roku i działa jako inwestor, deweloper, agent ds. najmu, menadżer projektu oraz zarządca nieruchomości.

Tworzy innowacyjne „szyte na miarę” projekty uwzględniające specyfikę danego miejsca, kontekst społeczny oraz środowisko naturalne. Do największych inwestycji firmy należą Manufaktura w Łodzi oraz Posnania w Poznaniu. APSYS Polska zarządza obecnie ponad 1 000 000 mkw. GLA w 25 obiektów handlowych zlokalizowanych w 16 największych miastach w kraju. Firma i jej projekty były wielokrotnie nagradzane przez PRCH, ICSC, Europa Property oraz CiJ w kategoriach rozwoju, zarządzania oraz marketingu.

CAŁKIEM NOWA JAKOŚĆ

CZYLI BIBLIOTEKA UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO I SPOŁECZNOŚĆ
AKADEMICKA W CZASIE PANDEMII
W ROKU AKADEMICKIM 2020/2021

**Rozmowa Anny Przewieś (BUŁ)
z dyrektorem Biblioteki Uniwersytetu
Łódzkiego – Tomaszem Piestrzyńskim**



FOT. MARCIN PRZEWIEŚ

Biblioteka Uniwersytetu Łódzkiego w roku akademickim 2020/2021 z powodu pandemii była zmuszona do całkowitej reorganizacji pracy, udostępniania oraz komunikowania się z czytelnikami. Czas pracy hybrydowej rozpoczął się w marcu 2021. W jaki sposób Biblioteka Uniwersytetu Łódzkiego podołała temu wyzwaniu? Czy powstały nowe usługi usprawniające pracę oraz udostępnianie zasobów bibliotecznych? Między innymi na te pytania odpowiedział dyrektor Biblioteki Uniwersytetu Łódzkiego – Tomasz Piestrzyński.

Anna Przewieś: Pandemia koronawirusa to czas trudny, pełen wyzwań dla nas wszystkich. W jaki sposób w czasie lockdownu Biblioteka UŁ udostępniała zbiory czytelnikom?

Tomasz Piestrzyński: Zgadzam się ze stwierdzeniem, że czas pandemii był trudny dla wszystkich, a zwłaszcza dla instytucji kultury, w tym sensie również dla bibliotek akademickich, które z dnia na dzień musiały dostosować się do nowych warunków. W Bibliotece UŁ do czasu wybuchu pandemii dominującym źródłem wiedzy była książka tradycyjna w formie drukowanej i w związku z tym musieliśmy dość szybko zmienić tę formę udostępniania zbiorów na hybrydową. Po pierwsze: udostępnialiśmy społeczności akademickiej książkomat – nowoczesne narzędzie do samodzielnego wypożyczania i zwrotów książek, które jest czynne 24 godziny na dobę. Po drugie: wdrożyliśmy dla studentów i pracowników UŁ usługę zdalnego zamawiania cyfrowych kopii artykułów z czasopism oraz fragmentów książek. Wielu naszych użytkowników chętnie korzysta również ze zbiorów elektronicznych (Biblioteka Cyfrowa UŁ, Repozytorium UŁ, subskrybowane źródła danych, ebooki). Ponadto w naszej uczelni wdrożyliśmy multiwyszukiwarkę naukową, która agreguje zasoby z ponad 130 baz, a także zaimplementowaliśmy specjalne oprogramowanie proxy, które umożliwia dostęp do źródeł z dowolnego miejsca podłączonego do sieci internetowej.

Na jaką skalę były wykonywane kopie cyfrowe?

Kopie cyfrowe cieszyły się ogromnym zainteresowaniem społeczności akademickiej UŁ. Była to nowa usługa, którą wdrożyliśmy i rozszerzyliśmy na cały księgozbiór. Wybrane publikacje z katalogu bibliotecznego (artykuły z czasopism i fragmenty książek) można było zamówić w formie cyfrowej. Złożono prawie 16 tysięcy zamówień! Zakładając, że digitalizowaliśmy około 50 stron na



TOMASZ PIESTRZYŃSKI
FOT. BEATA GAMROWSKA

zamówienie, daje to ponad 700 tysięcy wykonanych kopii. Pracownicy biblioteki pracowali na dwie zmiany wykorzystując równocześnie nawet 4 skanery. Każdy fragment książki lub artykuł był przesyłany na skrynkę pocztową osoby zamawiającej. Dzięki wdrożonej usłudze, pracownicy i studenci UŁ mieli dostęp do zasobów wiedzy, które wykorzystywali, pracując lub studiując zdalnie.

Czy wszyscy czytelnicy, posiadający kartę biblioteczną mogli korzystać ze zbiorów Biblioteki Uniwersytetu Łódzkiego?

Początkowo, z uwagi na dużą liczbę zamówień, z pełnej oferty usług mogli korzystać wyłącznie aktywni użytkownicy biblioteki należący do społeczności

akademickiej Uniwersytetu Łódzkiego. Dopiero w kolejnych miesiącach rozszerzyliśmy zakres świadczonych usług także o absolwentów UŁ.

A w jaki sposób czytelnicy mogli skontaktować się z Biblioteką UŁ?

Forma komunikacji też wymagała od nas dostosowania i pewnych zmian. Z uwagi na to, że lockdown uniemożliwił bezpośredni kontakt, uruchomiliśmy platformę Wirtualnego Asystenta. Jest to zdalna usługa, w której pracownicy kontaktują się bezpośrednio za pomocą czatu z użytkownikami. Druga forma komunikacji to forma tradycyjna (telefon lub mail). Pracownicy pełnili dyżury przez 12 godzin dziennie i odbierali telefony od zainteresowanych użytkowników. Trzecia forma komunikacji, to media społecznościowe, które w naszym przypadku są powszechnie wykorzystywane. Warto zaznaczyć, że udało nam się także wdrożyć zdalne zapisy do Biblioteki. Dzięki temu studenci i pracownicy, bez konieczności wizyty w gmachu BUŁ, mogli wysłać z poczty elektronicznej prośbę o założenie konta bibliotecznego i korzystać z zasobów elektronicznych Biblioteki.

Wybrane publikacje z katalogu bibliotecznego (artykuły z czasopism i fragmenty książek) można było zamówić w formie cyfrowej. Złożono prawie 16 tysięcy zamówień! Zakładając, że digitalizowaliśmy około 50 stron na zamówienie, daje to ponad 700 tysięcy wykonanych kopii.

Kiedy powstał Asystent Informacji?

Usługa ta została wdrożona w lutym 2020 roku, czyli tuż przed pandemią, a jej „chrzest bojowy” odbył się w marcu 2020 roku, kiedy pandemia do nas dotarła.

Biblioteka UŁ służy czytelnikom, ale też pracownicy musieli sprostać pewnym wyzwaniom, które przyniosła pandemia. Jak lockdown wpłynął na wydajność pracy, w jaki sposób była ona zorganizowana?

W pierwszych dniach pandemii musieliśmy także zorganizować zmianę formy świadczenia pracy przez personel. Przypomnę, że w owym czasie obowiązywał duży reżim sanitarny wynikający z powszechnie obowiązujących przepisów. Dodatkowo dla bibliotek

wydane były rekomendacje Biblioteki

Narodowej i to wszystko trzeba

było połączyć z naszą rozbu-

dowaną infrastrukturą oraz

architekturą kilku budyn-

ków, w których codziennie

pracuje ok. 180 osób. Ko-

nieczne było dostosowa-

nie harmonogramu pracy

tak, aby pracownicy mogli

bezpiecznie wykonywać

czynności. Praca, zgodnie

z zaleceniami, przebiegała w for-

mie hybrydowej. Pracownicy zatem

świadczyli pracę rotacyjnie, tj. byli podzieleni na dwa zespoły, które nie miały ze sobą bezpośredniego kontaktu. W pierwszym okresie zamknięcia instytucji ze względu na lockdown, świadczone były tylko te usługi, które zapewniały pracownikom i użytkownikom bezpieczeństwo, ale wraz z kolejnymi tygodniami pandemii wprowadziliśmy różne rozwiązania umożliwiające bardziej efektywną pracę. Na przykład opracowanie zbiorów odbywało się zdalnie i w związku z tym pra-

Statystyki pokazują, że we wszystkich bibliotekach akademickich i publicznych w pierwszym okresie pandemii wydajność pracy była dużo mniejsza. Potrzebny był czas na dostosowanie się do panujących obostrzeń.

cownicy mogli te czynności wykonywać w domu. Praca, której nie można było wykonać w formie zdalnej, była świadczona na miejscu w bibliotece.

Statystyki pokazują, że we wszystkich bibliotekach akademickich i publicznych w pierwszym okresie pandemii wydajność pracy była dużo mniejsza. Potrzebny był czas na dostosowanie się do panujących obostrzeń. W kolejnych miesiącach lockdownu dzięki wprowadzonym usługom zdalnym i możliwościom łączenia się przez sieć udało się nadrobić powstałe wcześniej zaległości.

W pierwszym okresie pandemii Biblioteka UŁ była zamknięta dla czytelników, ale przebywali w niej pracownicy. W kolejnym etapie pandemii poluzowano obostrzenia i pojawili się czytelnicy. Jakie środki ostrożności zostały wdrożone w tym czasie?



FOT. MARCIN PRZEWIEŚ

Środki ostrożności były zgodne z powszechnie obowiązującymi przepisami. Zapewnione były środki ochrony osobistej (maseczki, płyn do dezynfekcji, rękawice). Tak jak wspomniałem wcześniej, wprowadzona była praca rotacyjna. Pracownicy nie mieli ze sobą bezpośredniego kontaktu. Dodatkowo zwracane przez czytelników książki, poddawane były obowiązkowej kilkudniowej kwarantannie.

Czy któryś z pomysłów wymuszonych pandemią znalazł swoje zastosowanie na stałe?

Pozostała możliwość zdalnego zapisu do Biblioteki oraz w ograniczonym zakresie usługa wykonywania kopii cyfrowych (wyłącznie artykuły i fragmenty książek o statusie „tylko na miejscu”) dla społeczności akademickiej UŁ.

Poza tym, w wyjątkowych sytuacjach możliwe jest wykonywanie pracy w formie zdalnej. Gdy pracownik ma problemy zdrowotne lub przebywa na kwarantannie, stosowane są rozwiązania, które były praktykowane w ścisłym lockdownie.

Biblioteka UŁ była jedną z niewielu bibliotek w kraju, która utrzymała szeroki zakres działalności. Wpływ na to miały również formy komunikacji z użytkownikiem, w tym media społecznościowe, które w naszym przypadku są powszechnie wykorzystywane.

Biblioteka UŁ dołożyła wszelkich starań, aby sprostać oczekiwaniom społeczności akademickiej w tym trudnym czasie. Rozwój technologiczny Biblioteki UŁ pozwolił na przyspieszenie tego procesu?

Tak, nasza biblioteka (może mało skromnie to zabrzmieć), ale bardzo płynnie przeszła na formę zdalną. W wielu agendach udało się wprowadzić pewne rozwiązania czy to techniczne czy też związane z zamówieniami i udostępnianiem zbiorów bibliotecznych już wcześniej, przed pandemią. Książkomat, Asystent Informacji oraz kopie cyfrowe powstały w styczniu i lutym 2020 roku tuż przed pandemią. Myślę zatem, że warto wprowadzać nowe usługi, ponieważ właśnie pandemia pokazała, iż biblioteki, które miały wdrożone unikatowe rozwią-



KSIAŹKOMAT
FOT. MARCIN PRZEWIEŚ

zania były przygotowane do funkcjonowania w tym okresie. Instytucje, które z jakiś względów były pozbawione tych nowinek technicznych, nadal nie zdołały się otworzyć w pełnym zakresie. Warto zaznaczyć, że Biblioteka UŁ była jedną z niewielu bibliotek w kraju, która utrzymała szeroki zakres działalności. Wpływ na to miały również formy komunikacji z użytkownikiem, w tym media społecznościowe, które w naszym przypadku są powszechnie wykorzystywane. Na potwierdzenie moich słów jest badanie, które zostało przeprowadzone przez Uniwersytet Warszawski w kontekście bibliotek uniwersyteckich. Badanie to wykazało, że Biblioteka Uniwersytetu Łódzkiego osiągnęła najwyższą liczbę użytkowników w sieci. Rozwiązania systemowe dotyczące baz własnych, czy też zasobów subskrybowanych dały świetne rezultaty. Warto jednak pamiętać, że tylko ciągły rozwój instytucji, niezależnie od czynników zewnętrznych, może

przynieść sukces. Właśnie nasz przykład w pandemii pokazał, że dzięki zaangażowaniu personelu, sprawnej komunikacji, nowym usługom i odpowiedniej organizacji pracy, społeczność akademicka oraz mieszkańcy Łodzi mieli zapewniony profesjonalny dostęp do wiedzy.

NIECH SZKOŁA ZNÓW BĘDZIE SZKOŁĄ OTWARTĄ I TOLERANCYJNĄ

Wywiad Doroty Ceran z Małgorzatą
Moskwa-Wodnicką – wiceprezydentem
Miasta Łodzi – odpowiedzialną
za edukację i wychowanie



Dorota Ceran: Jak pamięta Pani moment, w którym stało się jasne, że jesteśmy dotknięci pandemią?

Małgorzata Moskwa-Wodnicka: Niedowierzenie i obawa, która szybko przerodziła się w strach. Mnóstwo pytań, znaków zapytania, niepewność tego, co nas czeka, co się wydarzy, na ile faktycznie sytuacja jest groźna. Myślę, że wielu z nas towarzyszyły podobne emocje. Puste ulice, pozamykane sklepy robiły przerażające wrażenie. Dodatkowo, jako władze miasta, musieliśmy podejmować decyzje dotyczące wielu dziedzin życia. Przypomnę, że Łódź nie czekając na rząd skierowała wsparcie do przedsiębiorców, sektora kultury. W trosce o mieszkańców zamknęliśmy miejskie pływalnie, domy kultury, sale gimnastyczne i wiele innych miejsc, które mogły stwarzać zagrożenie dla zdrowia łodzian, choć na początku chyba nikt dokładnie nie wiedział, jak ta choroba się rozprzestrzenia i jak bardzo może być groźna. Łatwo nie było na pewno, nikt z nas nie miał wcześniej do czynienia z podobną sytuacją, uczyliśmy się żyć z pandemią i w pandemii każdego dnia.

Dorota Ceran: Wprowadzie klasyczny lockdown nie dotknął instytucji kultury w takim stopniu, jak na przykład sektor gastronomiczny, ale pandemia dała się we znaki wszystkim, którzy mają jakikolwiek związek z edukacją: uczniom, nauczycielom, rodzicom... Co, zdaniem pani Prezydent, było najtrudniejszym wyzwaniem?

Instytucje kultury też odczuły skutki pandemii, teatry, kina, muzea, domy kultury zostały zamknięte. Szykowane premierowe przedstawienia, wystawy trzeba było odłożyć na bliżej nieokreśloną przyszłość, ale życie nie znosi próżni, więc szybko wiele działań przeniosło się do internetu. Ludzie kultury są twórczy, kreatywni i fantastycznie się odnaleźli w tej sytuacji. Szkoły i przedszkola „zamknął” rząd, tu decyzje zapadały odgórnie. Na początku, oczywiście, najwięcej problemów nastroczała technika – nie każdy uczeń miał komputer odpowiedni do zdalnej nauki, nie w każdym domu były warunki do takiej nauki, wreszcie i nauczyciele z dnia na dzień musieli nauczyć się edukacji na odległość, za pośrednictwem sieci. To było wyzwanie – pomóc uczniom najpierw udostępniając sprzęt a później dotrzeć do tych, którzy nie umieli dostosować się do rygorów zdalnych zajęć. Przypomnę, że lockdown zaczął się wiosną, do matur zostało niewiele czasu, dlatego uruchomiliśmy wykłady on-line dla maturzystów z matematyki, języków obcych. Nauczyciele w Dużej Sali Obrad magistratu wykla-

dali do pustych ławek, co dla nich też nie było na pewno łatwe, ale wiemy, że wielu uczniów korzystało z tych wykładów, nie tylko z Łodzi co oznacza, że były potrzebne. Pomagaliśmy, wspieraliśmy, dla młodzieży był to szczególnie trudny czas, z dnia na dzień musieli dorosnąć, zetknąć się z problemami, jakich sobie nie wyobrażali.

Na długi czas szkoły musiały przestawić się na pracę zdalną. Jakie są plusy, a jakie minusy kształcenia zdalnego?

Nie ma plusów zdalnej nauki. Uczniowie zostali pozbawieni nie tylko kontaktów z nauczycielem, ale także z rówieśnikami. Rozmowy on-line to nie jest to samo, podobnie jak nauka via komputer. Dodatkowo konieczność przebywania w domu, dosłownie w czterech ścianach, to duże obciążenie dla psychiki młodych ludzi. Całe rodziny odczuwają skutki tej izolacji, wielu uczniów zwyczajnie nie radzi sobie z tym, mimo że wrócili do szkół. Nie było studniówek, bali maturalnych, świadectwa ukończenia szkoły młodzież odbierała w pustej szkole – to nie jest normalna sytuacja. Oczywiście, młodzi ludzie i ich rodzice dostali wsparcie miejscowych poradni psychologiczno-pedagogicznych, w szkołach dyrektorzy organizują różne programy wsparcia, ale obawiam się, że ta przymusowa izolacja będzie miała długofalowe skutki.

Edukacja to jedna z dziedzin życia społecznego, które pandemia COVID-19 dotknęła najmocniej.

Jakie, zdaniem Pani Prezydent, formy pracy zdalnej zostaną w świecie edukacji także po pandemii?

Myślę, że wszyscy – to znaczy uczniowie i nauczyciele będą w szerszym zakresie korzystać z komunikacji internetowej. Kiedyś po dłuższej nieobecności na lekcjach pożyczano się od kolegów zeszyty, teraz można poprosić o skany albo nagrany wykład nauczyciela. Może niektóre prace domowe uczniowie będą przysyłać albo już przysyłają internetowo, konsultacje z nauczycielem także mogą się odbywać on-line. Ale jako dodatek do bezpośrednich kontaktów, bo zdecydowanie taka forma komunikacji ułatwia zrozumienie i porozumienie.

Jestem pełna uznania i szacunku dla postawy pracowników placówek oświatowych. Dla ich zaangażowania i pracy, jaką włożyli by zapewnić dzieciom i młodzieży maksimum normalności w nienormalnych czasach.

Co było w tej pandemii najtrudniejsze w sprawowaniu pieczy nad łódzką edukacją?

Edukacja to jedna z dziedzin życia społecznego, które pandemia COVID-19 dotknęła najmocniej. Najtrudniejsze były chaotyczne, niespójne decyzje MEiN, podejmowane na ostatnią chwilę. Ale także strach i obawa o zdrowie dzieci i pracowników placówek edukacyjnych.

W jakim stopniu samorząd mógł polegać na rozwiązaniach rządowych?

Rząd ten egzamin oblał, samorządy w wielu wypadkach same podejmowały decyzje. Dodatkowe



środki na zakup sprzętu komputerowego, jakie dostaliśmy z budżetu centralnego to była kropla w morzu, podobnie było ze środkami do dezynfekcji, środkami ochrony osobistej. Wytyczne sanitarne czy zarządzenia pojawiały się w ostatniej chwili, nie wiadomo było, co mamy robić, jak organizować. Chyba szczytem nieudolności rządu była reakcja ministra zdrowia i kilku ważnych polityków PiS na naszą łódzką decyzję o poddaniu testom na koronawirusa pracowników miejskich przedszkoli. Rząd wydał rozporządzenie o otwieraniu przedszkoli po długiej przerwie, więc dla nas oczywistym były testy dla pracowników. Przecież covid nie zawsze daje objawy, chcieliśmy sprawdzić, czy żaden z pracowników nie choruje bezobjawowo i w ten sposób wyeliminować już na starcie zagrożenie rozprzestrzenianiem się wirusa. Pochwał nie oczekiwaliśmy, ale wsparcia finansowego czy wskazówek – tak. A spadła na nas lawina krytyki i potępienia,

właściwie – nie wiem, dlaczego. Chyba ze strachu, że inne samorządy pójdą naszym śladem i obnażymy w ten sposób nieudolność rządzących? Konkluzja jest ta sama: rząd oblał ten egzamin i często przeszkadzał zamiast pomagać.

Czy podczas pandemii wydarzyło się coś, co uznałaby Pani Prezydent za szczególnie ważne, co pozwoliło spojrzeć na rzeczywistość szkolną z nowej perspektywy?

Jestem pełna uznania i szacunku dla postawy pracowników placówek oświatowych. Dla ich zaangażowania i pracy, jaką włożyli by zapewnić dzieciom i młodzieży maksimum normalności w nienormalnych czasach. Świetnie zdali ten bardzo trudny egzamin, a przecież te emocje, czyli niepewność jutra, strach, przerażenie także im towarzyszyły. Nie wiem, czy mnie to zaskoczyło, wiem przecież, że zatrudniamy dobrych pracowników, ale to było na pewno ważne doświadczenie i – nie wiem, czy to właściwe słowo – pokaz odpowiedzialności i dojrzałości. Za co serdecznie dziękuję.

Czego życzyć łódzkiej oświacie na czas po pandemii?

Spokoju i normalności. Niech szkoła znów będzie szkołą otwartą i tolerancyjną, choć nie wiem, czy przy obecnym ministrze edukacji to w ogóle możliwe¹.

1. Przemysław Czarnek (przyj. red.)



BEZPIECZNA PODRÓŻ PO ŁODZI CZYLI PANDEMIA A MPK-ŁÓDŹ

Bartosz Stępień

MPK



W dniu 11 marca 2020 r. Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) ogłosiła stan pandemii, dwa dni później ogłoszono stan zagrożenia epidemicznego na terenie Rzeczypospolitej Polskiej. Natomiast rozporządzeniem Ministra Zdrowia z dnia 20 marca 2020 r. wprowadzono w kraju stan epidemii. Bez wątplenia, pandemia zmieniła nasze życie, a jej społeczno-gospodarcze skutki trudno porównać do jakichkolwiek wydarzeń w dziejach.

Rzecz jasna, sytuacja w kraju i na świecie odbiła się na łódzkiej komunikacji miejskiej. Ulice Łodzi i wnętrza pojazdów stopniowo pustoszały – w marcu 2020 r. liczba pasażerów poza szczytem zmalała o 80%, a sprzedaż biletów spadła pod koniec tego miesiąca do poziomu 20%. Do poziomu 95% wzrosła za to wówczas punktualność przyjazdów, co jest potwierdzeniem tego, iż w dużej mierze jest uzależniona od natężenia ruchu ulicznego i zdarzeń drogowych.

DEZYNFEKCJE POJAZDÓW

Zanim ogłoszono stan pandemii, zgodnie z zaleceniami Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Łodzi rozpoczęto dezynfekcję wewnątrz pojazdów MPK-Łódź. W każdym wozie, po zjeździe do zajezdni, elementy takie jak poręcze, siedziska, biletomaty i kasowniki przecierano szmatką nasączoną roztworem środka dezynfekującego. Procedurę tę wdrażano stopniowo już pod koniec lutego 2020 r.

WPROWADZENIE STREF WYDZIELONYCH

W związku z działaniami mającymi na celu minimalizację ryzyka rozprzestrzeniania się koronawirusa oraz w trosce o bezpieczeństwo prowadzących i pasażerów w autobusach i tramwajach od dnia 12 marca 2020 r. zostały wprowadzone odpowiednio oznakowane specjalne strefy wydzielone. Wzorem krakowskiego i poznańskiego MPK, rejon kabiny prowadzącego został odseparowany taśmami od reszty przestrzeni pasażerskiej. Pasażerowie zobligowani zostali do niewchodzenia do tych stref, ponadto uniemożliwiono wsiadanie i wysiadanie pierwszymi drzwiami.



ŚRODKI OCHRONY OSOBISTEJ

Dla dalszego zwiększenia bezpieczeństwa pracowników MPK-Łódź, od 13 marca 2020 r. prowadzącym oraz kierowcom i opiekunom ZPON¹ wydano 3000 sztuk opakowań środka dezynfekującego do rąk. W miarę zapotrzebowania w następnych tygodniach pojawiły się kolejne partie tego środka. Przy okazji rozdawano również jednorazowe rękawiczki.

PRZYSTANKI „NA ŻĄDANIE” – KOLEJNA ZMIANA ZASAD

Niedługo potem zmieniono zasady korzystania z przystanków „na żądanie”. Autobusy zatrzymywały się na tych przystankach, jeżeli w pojeździe był pasażer. Nie musiał on zgłaszać potrzeby zatrzymania przyciskiem. Jeśli w pojeździe lub na przystanku nie było pasażerów, to autobus się nie zatrzymywał. Nowe zasady zaczęły obowiązywać od nocy z 15 na 16 marca 2020 r. (niedziela/poniedziałek) i w praktyce oznaczały zniesienie przystanków na żądanie.

1. Zakład Przewozu Osób Niepełnosprawnych

ZMIANY W KOMUNIKACJI OD 17 MARCA 2020 R.

W związku z sytuacją epidemiczną w kraju zmianie uległy rozkłady jazdy łódzkiego MPK. Od 17 marca 2020 r. obowiązywały sobotnie rozkłady jazdy z wydłużonymi porannymi i popołudniowymi szczytami komunikacyjnymi. Dotychczasową częstotliwość utrzymano na liniach 10A, 11A, 18; linie 7 i 16 zawieszono, zaś linie 43AB, Z45, Z46, 53ABCDE, 60ABCD, 91ABC, 61 i 6 (MUK) kursowały według rozkładu jazdy z dnia roboczego. Rozkłady sobotnie (bez wzmocnień) obowiązywały na liniach 54ABC, 55, 58AB, 63, 66, 82AB, 87AB, 90ABC, 94, G1, G2, H, W.

PRZESUNIĘCIE WAŻNOŚCI POSIADANEGO BILETU OKRESOWEGO

W związku z nadzwyczajną sytuacją związaną z epidemią wirusa COVID-19 od dnia 23 marca 2020 r. umożliwiono pasażerom jednorazową możliwość przesunięcia ważności posiadanego biletu okresowego (migawki).



OGRANICZENIA LICZBY PASAŻERÓW

Bezprecedensowymi okazały się ograniczenia liczby pasażerów. W związku z nowymi obostrzeniami wprowadzonymi przez Radę Ministrów od dnia 25 marca 2020 r. w każdym pojeździe jednorazowo podróżować mogła liczba pasażerów równa połowie miejsc siedzących. Stosowne wywieszki umieszczono przy każdych drzwiach w tramwajach i autobusach. Tym samym w standardowym wagonie typu 805Na podróżować mogło jedynie 10 pasażerów!

PANDEMIA A PRACOWNICY MPK-ŁÓDŹ

Pod koniec marca 2020 r. prowadzący otrzymali specjalny preparat CX80 do dezynfekcji higienicznej rąk i powierzchni w spreju, zawierający 70% etanolu. Nowe okoliczności wymusiły zmiany w organizacji pracy naszego przedsiębiorstwa, z którymi zetknął się każdy pracownik. Priorytetem stało się ograniczenie kontaktów bezpośrednich w celu zmniejszenia ryzyka zarażenia się koronawirusem. O ile było to możliwe, niektórzy pracownicy rozpoczęli pracę zdalną. Inni musieli zostać w domu z dziećmi.



1000 MASECZEK DLA PROWADZĄCYCH MPK-ŁÓDŹ

Pandemia szybko wyzwoliła w nas potrzebę wzajemnej pomocy. Tak oto grupy „Łodzianie ratują” oraz „Łódź szyje dla medyków” przekazały 2 kwietnia 2020 r. tysiąc maseczek dla prowadzących MPK-Łódź. Wcześniej społecznicy sprezentowali maseczki łódzkim medykom. Transport maseczek trafił do zajezdni Telefoniczna, skąd rozdzielony został między cztery zajezdnie. W owym czasie autobusy i tramwaje prowadziło ok. 1500 osób, z czego ok. 280 przebywało na zwolnieniach, często związanych z opieką nad dziećmi w wieku szkolnym.

ZPON ŚPIESZY Z POMOCĄ

W pomoc potrzebującym zaangażowali się również pracownicy Zakładu Przewozu Osób Niepełnosprawnych MPK-Łódź.



W dniach 4 i 5 kwietnia 2020 r. rozwieźli oni około 130 posiłków dla podopiecznych łódzkiego Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej przebywających w domach łódzkich seniorów. Jak się okazało, była to akcja jednorazowa, bowiem niebawem do MOPS-u zgłosiło się wielu wolontariuszy gotowych wykonywać takie zadania.

DEZYNFEKCJE PRZYSTANKÓW I ZAJEZDNI

Ważnym aspektem walki z koronawirusem stały się dezynfekcje. Wydział Gospodarki Komunalnej UMŁ zlecił firmom odpowiedzialnym za czystość miasta dezynfekcję przystanków komunikacji miejskiej. Prace rozpoczęły się od 6 kwietnia 2020 r. Natomiast dezynfekcje pomieszczeń na terenie zajezdni rozpoczęto 8 kwietnia 2020 r. od działań na terenie EA-1 (Limanowskiego) i ET-1 (Telefoniczna). Następnego dnia specjalistyczna ekipa pojawiła się w EA-2 (nowe Sady), a 10 kwietnia – w ET-2 (Chocianowice). Akcje po raz wtóry odbyły się w kolejne kwietniowe noce: 13/14 (ET-1), 14/15 (EA-1, EA-2) i 16/17 (ET-2). De-



zynfekcję powtarzano następnie w okresach około tygodniowych. W zajezdniach stworzono kolejne punkty do dezynfekcji rąk. Od 14 kwietnia rozpoczęto dezynfekcję punktów socjalnych na krańcówkach.

ZDUBLOWANE BRYGADY

Wyśrubowane limity przewożonych pasażerów, przy jednoczesnym dużym popycie przewozowym na niektórych liniach, wymusiły uruchomienie z dniem 15 kwietnia 2020 r. tzw. zdublowanych brygad. Najdłużej, bowiem do 15 maja, dublowano następujące brygady: 6/3, 8/9, 10/5, 10/7, 10/8, 64/4, 64/5, 65/11, 72/2, 72/5, 78/1, 78/4, 96/7 i N1/3. W praktyce oznaczało to uruchomienie dodatkowych wozów, oznakowanych tak samo, a jadących bezpośrednio za właściwymi, oznakowanych wywieszka na przedniej szybie.

OBOWIĄZEK ZAKRYWANIA UST I NOSA

Od dnia 16 kwietnia 2020 r. w MPK-Łódź wprowadzono obowiązek zakrywania ust i nosa, w przypadku przebywania pracownika poza jego stanowiskiem pracy lub w przypadku, gdy stanowisko pracy nie zostało zorganizowane w sposób zapewniający odległość 1,5 m między poszczególnymi pracownikami lub osobami trzecimi. Powyższe dotyczyło również kierujących pojazdami komunikacji miejskiej. Motorniczowie i kierowcy nie musieli jednak zakładać masek w kabinie, ponieważ jest to ich stanowisko pracy. Poza nią mieli obowiązek zakrywać nos i usta.

DEZYNFEKCJE METODĄ ZAMGŁAWIANIA

W nocy z 7 na 8 maja 2020 r. zdezynfekowano metodą zamgławiania pierwsze pojazdy MPK-Łódź – tramwaje w ET-2 (Chocianowice). Kolejna akcja, tym razem na Telefonicznej, odbyła się w nocy z 12 na 13 maja. Procedury objęły wszystkie zajezdnie i były wykonywane cyklicznie. Podczas pierwszego etapu wykonano dezynfekcję ok. 1000 pojazdów.

OZONOWANIE POMIESZCZEŃ SPÓŁKI

W celu regularnej dezynfekcji pomieszczeń zakupiono 6 sztuk generatorów ozonu typu BW-STL15 i 6 szt. typu BW-STL20. Ozon, a w zasadzie atomy tlenu powstające po jego rozpadzie, mają silne działanie utleniające, a tym samym dezynfekujące. Urządzenia te przekazano 8 maja 2020 r. do wszystkich zajezdni, a także do Zakładu Techniki, Zakładu Torów i Sieci oraz do Zakładu Przewozu Osób Niepełnosprawnych.

Bezprecedensowymi okazały się ograniczenia liczby pasażerów.

LIST DO PREZESA RADY MINISTRÓW

Po raz pierwszy w historii organizacje zajmujące się komunikacją miejską w Polsce zwróciły się do rządu ze wspólną prośbą o pomoc w zakresie zwiększenia dopuszczalnej liczby pasażerów w pojazdach komunikacji miejskiej oraz udzielenia wsparcia finansowego dla branży transportu publicznego, która bardzo mocno ucierpiała podczas pandemii COVID-19. Pod wspólnym listem z dnia 7 maja 2020 r. podpisali się prezesi Izby Gospodarczej



Komunikacji Miejskiej, Polskiego Związku Pracodawców Transportu Publicznego i Unii Metropolii Polskich.

ZMIANA LIMITU LICZBY PASAŻERÓW (30%)

Od 18 maja 2020 r. zmienił się limit liczby przewożonych pasażerów w pojazdach komunikacji miejskiej. Od tego momentu danym wozem podróżować mogło tylko tyle pasażerów, ile wynosi 30 proc. wszystkich miejsc, z zastrzeżeniem, że połowa miejsc siedzących musi pozostać wolna. Przykładowo, dopuszczalna liczba pasażerów pojedynczym tramwaju 805Na zwiększyła się z 10 do 30.

ZPON PRZEWOZIŁ CHĘTNYCH

W czasie, gdy szkoły nadal pozostawały zamknięte, dorosłe osoby niepełnosprawne mogły korzystać z usług ZPON w pełnym zakresie – na przykład wybrać się do parku, galerii handlowej czy restauracji. Podczas konferencji

prasowej zorganizowanej 18 maja 2020 r. zakomunikowano o takiej możliwości oraz o kosztach przejazdu (jednorazowy – 12 zł, w przypadku wykupionego abonamentu – 8 zł).

ZMIANA LIMITU LICZBY PASAŻERÓW (50%)

Niespodziewanie, z dniem 1 czerwca 2020 r., zmienił się limit przewożonych pasażerów w pojazdach komunikacji miejskiej. Tym razem zezwolono na przejazd tylu pasażerów, ile wynosi 50% wszystkich miejsc w danym pojeździe, z zastrzeżeniem, że połowa miejsc siedzących musi pozostać wolna.

PRZYPOMINAJĄCA KAMPANIA INFORMACYJNA

O konieczności zakrywania ust i nosa, a także zachowania odpowiednich odstępów przypominała specjalna kampania informacyjna MPK-Łódź. Od 8 czerwca 2020 r. na ekranach reklamowych (pojazdy) i mediach społecznościowych emitowano film i plansze nawołujące do dbania o bezpieczeństwo zdrowotne podczas podróży komunikacją miejską. W pojazdach rozpoczęto również emisję odpowiednich komunikatów głosowych.



OZONOWANIE KLIMATYZACJI

W noc z 28 na 29 czerwca 2020 r. wykonano ozonowanie instalacji klimatyzacyjnej pierwszych 21 szt. wagonów w ET-1

(Telefoniczna). W ciągu kolejnych nocy czynności te wykonano w pozostałych wagonach wyposażonych w klimatyzację przedziału pasażerskiego i kabiny prowadzącego (w sumie 48 szt.) oraz w tych, gdzie zainstalowano klimatyzację – jedynie kabiny motorniczego (razem 28 wozów). W następnych dniach ozonowanie klimatyzacji przeprowadzono w pojazdach w pozostałych zajezdniach.

POWRÓT PRZYSTANKÓW „NA ŻĄDANIE”

Wobec decyzji Zarządu Dróg i Transportu z 6 lipca 2020 r. w sprawie otwierania drzwi na przystankach w pojazdach komunikacji miejskiej od 11 lipca 2020 r. przywrócono przystanki na żądanie.

AKCJA PRZYPO- MINAJĄCA O NO- SZENIU MASECZEK W POJAZDACH

MPK-Łódź wspólnie z Miejską Komendą Policji w Łodzi przeprowadziło akcję przypominającą o obowiązku zakrywania ust i nosa. We wtorek 8 sierpnia 2020 r. funkcjonariusze przy wsparciu kontrolerów i pracowników ZPON rozpoczęli kontrole w tramwajach oraz autobusach. Ci pasażerowie, którzy podczas kontroli nie mieli na sobie maseczek, otrzymali je od naszych pracowników. Ogółem rozdano aż tysiąc maseczek, przekazanych Spółce przez stowarzyszenie „Łodzianie szyją dla medyków”.

Po raz pierwszy w historii organizacje zajmujące się komunikacją miejską w Polsce zwróciły się do rządu ze wspólną prośbą o pomoc w zakresie zwiększenia dopuszczalnej liczby pasażerów w pojazdach komunikacji miejskiej oraz udzielenia wsparcia finansowego dla branży transportu publicznego, która bardzo mocno ucierpiała podczas pandemii COVID-19.



POWRACA OTWIERANIE DRZWI PRZYCISKIEM

Od 17 sierpnia 2020 r. pasażerowie ponownie mogli otwierać drzwi przyciskiem. Strefa buforowa przy kabinie prowadzącego została jednak utrzymana – wciąż nie było możliwości wsiadania czy wysiadania pierwszymi drzwiami.

KIEROWCY ZNOWU OTWIERAJĄ DRZWI

W związku z nowymi zasadami bezpiecznego korzystania z pojazdów publicznego transportu zbiorowego w trakcie epidemii SARS-CoV-2 w Polsce z 24 sierpnia 2020 r., opracowanymi przez Główny Inspektorat Sanitarny, od 2 września 2020 r. na wszystkich przystankach (stałych i na żądanie) kierujący pojazdami komunikacji miejskiej mają obowiązek otwierania drzwi bez potrzeby używania przez pasażera przycisków akceptacji, zarówno tych umieszczonych na zewnątrz, jak i wewnątrz pojazdu. W pojazdach komunikacji miejskiej, w przestrzeni, gdzie przebywają pasażerowie, klimatyzacja została wyłączona.

LIST OD PANI PREZYDENT DO PRACOWNIKÓW MPK-ŁÓDŹ

W dniu 22 września 2020 r. Prezydent Miasta Łodzi – Pani Hanna Zdanowska – wysłała list do Pracowników MPK-Łódź z wyrazami uznania za wzorową służbę w czasie pandemii.

ŁÓDŹ W CZERWONEJ STREFIE

Od soboty 17 października 2020 r. Łódź trafiła do tzw. czerwonej strefy. Oznaczało to kolejne obostrzenia dla mieszkańców. Zamknięte zostały baseny, aquaparki i siłownie. Ograniczono dostępność lokali gastronomicznych i miejsc kultu. W komunikacji publicznej zastosowano współczynnik 30 procent miejsc dostępnych w danym pojeździe.

PRZESUNIĘCIE WAŻNOŚCI BILETU OKRESOWEGO (DRUGI ETAP)

W związku z nadzwyczajną sytuacją związaną z epidemią wirusa COVID-19 od dnia 28 października 2020 r. wprowadzono możliwość dwukrotnego zawieszania biletów 90-dniowych i 12-miesięcznych. Nadal można było jednokrotnie zawieszać pozostałe bilety okresowe.

BILET ELEKTRONICZNY W DOBIE PANDEMII

Od 21 grudnia 2020 r. umożliwiono zakup biletów elektronicznych w biletomatach w pojazdach. Bilet elektroniczny zostaje przypisany do karty płatniczej, którą dokonano transakcji (również poprzez aplikację płatniczą w telefonie). Zniknęła konieczność pobierania wydruku, ponadto taki sposób zakupu biletu pozwalał do minimum ograniczyć kontakt z powierzchnią biletomatu, który obsłużyć można było np. długopisem czy rogiem telefonu.

POWRÓT „CIEPŁEGO GUZIKA”

Z dniem 8 lutego 2021 r., przywrócono otwieranie drzwi przez pasażerów w pojazdach komunikacji miejskiej, wyposażonych w tę funkcjonalność. Kierujący zostali zobowiązani do zatrzymywania pojazdów na wszystkich przystankach oraz uruchamiania przycisków otwarcia drzwi w pojazdach, wyposażonych w taką funkcjonalność. Na przystankach na żądanie, jeżeli w autobusie i na przystanku nie było pasażerów, kierujący nie mieli obowiązku zatrzymania pojazdu i załączenia przycisków otwarcia drzwi.



Łódź, dnia 22 września 2020 r.

Prezydent Miasta Łodzi

ul. Piotrowska 104
90-926 Łódź
tel. +48 42 638 41 15
fax +48 42 636 41 24
e-mail: um@umlodz.pl
www.umlodz.pl

Pracownicy MPK-Łódź Sp. z o.o.

ostatnie miesiące to był trudny czas dla nas wszystkich. Zatrzymanie gospodarki, niepewność, zmiany - tak można podsumować to, co działo się w związku z pandemią COVID-19.

Mimo tych trudnych warunków, każdy z Was pracował na rzecz Łożdzian i Łodzi. Nie cofnęliście się ze swoich stanowisk, nie wybraliście drogi na skróty, nie rezygnowaliście z pracy na rzecz zwolnień lekarskich i przebywania w domu. Tramwaje i autobusy kursowały regularnie, a mieszkanki i mieszkańcy miasta mogli liczyć na dojazdy do swoich miejsc pracy i domów.

Za Państwa postawę chcę bardzo serdecznie podziękować. Niech nagroda finansowa będzie wyrazem mojego szacunku dla Państwa pracy w tym trudnym czasie.

Hanna ZDANOWSKA

PROWADZĄCY OTWORZY DRZWI

W ramach działań profilaktycznych mających na celu zminimalizowanie ryzyka ewentualnego rozprzestrzeniania się koronawirusa z 26 marca 2021 r. wprowadzono w MPK-Łódź Spółka z o.o. czasową zmianę w zakresie zasad otwierania drzwi w pojazdach komunikacji miejskiej. Na wszystkich przystankach (stałych i na żądanie) kierujący pojazdami komunikacji miejskiej zobowiązani zostali do otwierania drzwi bez potrzeby używania przez pasażera przycisków akceptacji zarówno tych umieszczonych na zewnątrz, jak i wewnątrz pojazdów, natomiast na przystankach na żądanie, jeżeli w autobusie i na przystanku nie było pasażerów, kierujący nie miał obowiązku zatrzymywania pojazdu i otwierania drzwi.

„ELEKTRYKI” Z TKANINAMI ANTYWIRUSOWYMI

W kwietniu 2021 r. zapadła decyzja, iż Łódź jako pierwsze miasto na świecie wyposaży swoje autobusy w antywirusową tkaninę. W 17 elektrycznych autobusach Volvo, których dostawę zaplanowano na pierwszą połowę 2022 r., siedziska pokryte zostaną tkaniną, która niszczy bakterie i wirusy. Tkaninę dostarczy angielska firma Camira z dwustuletnią tradycją, która wyposaża m.in. londyńskie metro.

LINIAMI 52 I 77 DO PUNKTÓW SZCZEPIEŃ

Linia autobusowa 52 z dniem 4 maja 2021 r. została przedłużona do punktu szczepień zlokalizowanego w Atlas Arenie. Kursy na dłuższej trasie odbywały się w dni robocze, soboty i niedziele w godz. 8-20. Na terenie parkingu przy ustawiono przystanki „Sport Arena pkt. szczepień” dla wsiadających (4968) i dla wysiadających (4969). Trasę zmieniała również linia 77. W drodze na krańcówkę Nowe Rokicie „odwiedzała” punkt szczepień „Bionanopark”.

SZCZEPIENIA PRZECIWKO COVID-19 W MPK-ŁÓDŹ

W dniach 4-8 maja 2021 r. MPK- Łódź, we współpracy z NZOZ „Profilaktyka i Zdrowie”, przeprowadziło szczepienia przeciwko Covid-19 szczepionką Pfizer. Do dobrowolnych szczepień przystąpiło ponad 700 pracowników praktycznie ze wszystkich komórek organizacyjnych Spółki. Szczepienia odbywały się na terenie czterech zakładów eksploatacji, w świetlicy przy Tramwajowej 6 oraz w Przychodni NZOZ „Profilaktyka i Zdrowie” przy ul. Kopernika 67/69. Szczepienia drugą dawką odbyły się w połowie czerwca.

NOWE LIMITY PASAŻERÓW

Od 15 maja 2021 r. zaczęły obowiązywać mniej rygorystyczne limity pasażerów w pojazdach komunikacji miejskiej. Za standard przyjęto 50% nominalnej pojemności taboru, czyli przykładowo 50 osób w wagonie typu 805Na.

NOWSZE LIMITY PASAŻERÓW

Z dniem 6 czerwca 2021 r. zaktualizowano limity pasażerów w pojazdach komunikacji miejskiej. Za standard przyjęto 75% nominalnej pojemności taboru (przykładowo 75 osób w wozie typu 805Na).

WRACA INDYWIDUALNE OTWIERANIE DRZWI

Z dniem 10 czerwca 2021 r. przywrócono: otwieranie drzwi przez pasażerów w pojazdach komunikacji miejskiej wyposażonych w tę funkcjonalność, działanie klimatyzacji w przestrzeni pasażerskiej, możliwość wsiadania i wysiadania pasażerów pierwszymi drzwiami, wobec likwidacji stref wydzielonych w przedniej części pojazdów komunikacji miejskiej.

Łódź jako pierwsze miasto na świecie wyposaży swoje autobusy w antywirusową tkaninę. W 17 elektrycznych autobusach Volvo, których dostawę zaplanowano na pierwszą połowę 2022 r., siedziska pokryte zostaną tkaniną, która niszczy bakterie i wirusy.

POWRÓT PRZYSTANKÓW NA ŻĄDANIE

Natomiast 12 czerwca 2021 r. przywrócone zostały przystanki na żądanie. W przypadku autobusów na liniach nocnych przywrócenie przystanków na żądanie nastąpiło w nocy z dnia 11 na 12 czerwca 2021 r.

POWRÓT STREF WYDZIELONYCH

W związku z dynamicznym rozwojem kolejnej fali pandemii COVID-19 z dniem 27 stycznia 2022 r. przywrócone zostały wydzielone strefy w pojazdach przy kabinach prowadzących. Oznaczało to jednocześnie brak możliwości wsiadania i wysiadania pierwszymi drzwiami w pojeździe. Strefy te zlikwidowano 1 marca 2022 r.

* * *

Jak widać, wiele trudności było udziałem zarówno pasażerów, jak i prowadzących. Jednak niektórych aspektów życia codziennego w MPK-Łódź w czasie pandemii nie było dane zobaczyć pasażerom. Przykładowo, na stanowiskach dyspozytorskich w zajezdniach pojawiły się pleksiglasowe płyty, stanowiące fizyczną barierę dla wirusów rozsiewanych mimowolnie drogą kropelkową. We wszystkich obiektach zainstalowano liczne dystrybutory z płynem antybakteryjnym, tworzono również stanowiska do dezynfekcji.

Nielatwym wyzwaniem okazało się zachowanie odpowiedniego dystansu między pracownikami, a także zagadnienie zastąpienia tradycyjnego uścisku ręki innym gestem. Wzajemna troska o zdrowie, przejawiająca się noszeniem maseczek, również wymagała dostosowania się do sytuacji oraz zrozumienia. Pracownikom biurowym z pomocą przyszły rozwiązania teleinformatyczne: telekonferencje i praca zdalna przeszły do porządku dziennego. Do minimum ograniczono także spotkania osobiste z kontrahentami.

Od 1 marca 2022 r. rząd zniósł większość obostrzeń covidowych. Przestały obowiązywać m.in. wszystkie limity osób – w tym w sklepach, restauracjach, miejscach kultury, transporcie, a także podczas spotkań i imprez. Pozostaje żywić nadzieję, iż koronawirus już nie powróci z dawną siłą, a pozytywne nawyki nabyte podczas pandemii – pozostaną.

PANDEMII NIE BYŁO W MOIM PROGRAMIE WYBORCZYM

rozmowa z rektorem Politechniki Łódzkiej,
profesorem Krzysztofem Józwickiem

dr inż. Ewa Chojnacka

POLITECHNIKA ŁÓDZKA



Rektor Politechniki Łódzkiej prof. Krzysztof Józwik mówi o tym, co pandemia zmieniła w życiu uczelni oraz o sile wspólnoty akademickiej.

Ewa Chojnacka: Mija drugi rok naszego życia z pandemią. Trochę już do niej przywykliśmy, ale w marcu 2020 roku stanęliśmy nagle przed czymś znanym dotąd jedynie z historii. Jakie były te pierwsze miesiące na uczelni?

Krzysztof Józwik: Myślę, że nie można się przyzwyczaić do pandemii jako takiej, acz patrząc na to, jak ona przebiega, zapewne przyjdzie nam żyć ze świadomością, że w każdej chwili może wracać. Na pewno nie pozbędziemy się jej jutro. To przysłowiowe „jutro” to może być kilka miesięcy, może więcej, nikt chyba tego nie wie.

Jakie były pierwsze miesiące na uczelni, gdy pandemia dotarła do Polski? Mój poprzednik, ówczesny rektor prof. Sławomir Wiak uczynił mnie szefem sztabu antykryzysowego. Był to wyraz zaufania do mnie, ale jednocześnie ogromne wyzwanie. Tak więc już od pierwszych dni pojawienia się koronawirusa na mapie Polski byłem związany ze wszystkimi działaniami podejmowanymi na Politechnice Łódzkiej.

Pierwsze chwile były trudne, ponieważ w krótkim czasie trzeba było wprowadzić w życie wszelkie regulacje, które wtedy obowiązywały. Dodatkowo, zewnętrzne przepisy zmieniały się dość często. Myślę, że byliśmy mocno przerażeni i zaskoczeni, choć z początku liczby zakażeń były wtedy znacznie niższe niż w kolejnych miesiącach pandemii.

Stanęliśmy przed faktem, że trzeba przeorganizować wszystko, od sposobu pracy począwszy, przez zmianę systemu realizacji zajęć, na rozkładzie dnia i schemacie codziennego funkcjonowania skończywszy. Tych zmian było bardzo dużo.

Nowa rzeczywistość wygenerowała nagle potrzeby. Wielu naszych pracowników i studentów ruszyło z pomocą personelowi medycznemu, drukując przyłbice, szyjąc maseczki, czy też sprawdzając ich jakość.

Czy nagle przejście na całkowicie zdalne nauczanie było dla uczelni, jej pracowników i studentów dużym wyzwaniem?

Musieliśmy wprowadzić wiele nowych uregulowań. Trzeba było zorganizować zasady prowadzenia zajęć, zmienić kompletnie ich plan, bo przecież nie mógł on pozostać takim, jakim był.



PROFESOR KRZYSZTOF JÓZWIK
FOT. ARCHIWUM POLITECHNIKI ŁÓDZKIEJ

Przejście na kształcenie zdalne początkowo powodowało zakłócenia w procesie dydaktycznym, bo niektórzy uważali, że zajęcia mogą realizować w dowolnym czasie. Musieliśmy więc wprowadzać dodatkowe regulacje, wyjaśniając, że wszystko musi się odbywać w tych samych godzinach, tylko w innej formie.

Na szczęście nasza uczelnia, dzięki wcześniejszym inwestycjom posiadała w momencie wybuchu pandemii bardzo sprawnie działającą i przetestowaną infrastrukturę do prowadzenia zajęć przez internet. Była to własna platforma WIKAMP dedykowana dla e-learningu asynchronicznego, platforma Webinaria PŁ, czyli wirtualne audytoria do prowadzenia wykładów i seminariów oraz pakiet usług chmurowych, z których szczególnie wykorzystywany był MS Teams do pracy grupowej i projektowej ze studentami.

Musieliśmy przestawić się na inny sposób prowadzenia zajęć, ale także sprawdzania osiągniętych efektów i zaliczania przedmiotów. Wszak studenci nie byli w audytorium, ale „gdzieś” schowani za ekranem monitora. Prowadzący zajęcia musieli mieć pewność, że zdający student prezentuje swoje własne umiejętności, a nie koleżanki lub kolegi, którzy go wspomagają. Przed tymi wszystkimi wyzwaniem stanęliśmy z dnia na dzień.

Dla nas wykładowców był jeszcze inny problem. Prowadząc zajęcia z grupą studencką, którą ma się bezpośrednio przed sobą, wchodzimy z nią w interakcje, możemy obserwować twarze, oczy, zachowania. Nagle zaczęliśmy widzieć tylko ikonki ze zdjęciem. Ogromne obciążenie internetu sprawiało, że włączy-

nie kilku kamer powodowało zakłócenia tak duże, że to wszystko przestawało mieć sens. W efekcie, żeby można było powiedzieć, że kształcenie odbywa się w akceptowalnej formie, to słowo mówione przez prowadzącego plus prezentacja były tak naprawdę jedyne do wykorzystania w czasie zajęć. Była to zupełnie inna, także od strony mentalnej, forma prowadzenia zajęć. Musieliśmy nauczyć i przyzwyczaić się do tego, że mówimy do martwego ekranu, albo do własnej prezentacji, a studenci gdzieś są, ale nie ma ich fizycznie obok, nie można więc zaobserwować, czy nadążają ze zrozumieniem materiału, czy stracili już kontakt i powinniśmy coś powtórzyć raz jeszcze.

Trudno jednak zdalnie poprowadzić doświadczenia laboratoryjne, tak niezbędne w nabywaniu umiejętności inżynierskich...?

Mieliśmy nadzieję, że pandemia to jest coś, co przyjdzie i odejdzie. Założyliśmy więc, że przekształcimy nasz rozkład zajęć tak, że najpierw zrealizujemy wykłady. Równoległe przyszła myśl, że może wykłady i ćwiczenia tam, gdzie jest to możliwe. Gdy już było wiadomo, że pandemia potrwa dużo dłużej, postanowiliśmy zrealizować jak najwięcej zajęć w formie zdalnej, zostawiając margines na to, aby projekty i laboratoria, które wymagają

Na szczęście nasza uczelnia, dzięki wcześniejszym inwestycjom posiadała w momencie wybuchu pandemii bardzo sprawnie działającą i przetestowaną infrastrukturę do prowadzenia zajęć przez internet.

obecności i bezpośredniej współpracy z prowadzącym, zrealizować już na terenie uczelni.

Zostaliśmy przez los wynagrodzeni, bo w czerwcu i we wrześniu 2020 roku, gdy sytuacja z epidemią stała się w Polsce łagodniejsza, udało nam się zrealizować odłożone zajęcia praktyczne. Oczywiście, było to trochę przestawione do góry nogami, bo w bardzo krótkim czasie trzeba było przeprowadzić laboratoria, które normalnie rozłożone są na cały semestr. Część laboratoriów odbyło się w postaci pokazowej tam, gdzie było to możliwe bez nadmiernego uszczerbku dla wiedzy studentów. Przebieg ćwiczeń był nagrany, a studenci musieli opracować otrzymane wyniki i wyciągnięte z nich wnioski samodzielnie zaprezentować. Myśleliśmy, że tak będzie w kolejnych semestrach. Na razie, w tym roku akademickim udaje się realizować laboratoria, ćwiczenia, projekty, prace dyplomowe na zajęciach w uczelni. Zdalnie odbywają się teraz tylko wykłady.

W akademikach pozostała nieliczna grupa, w tym przedstawiciele Samorządu Studenckiego, którzy z wielkim zaangażowaniem, w sposób bardzo odpowiedzialny pomagali nam zapewnić funkcjonowanie uczelni w tym nienormalnym, pandemicznym czasie.

Jak poradziła sobie uczelnia z akademikami, które w normalnych czasach zawsze tętnią życiem? Udało się uchronić je od miana „ogniska zakażeń”?

Trzeba było wykwaterować prawie wszystkich studentów. Musieli wrócić do domu. Dla wielu z nich stanowiło to pewien problem związany choćby z koniecznością technicznego przygotowania się do moż-



BUDYNEK TRZECH WYDZIAŁÓW
FOT. DOMENA PUBLICZNA

liwości kształcenia zdalnego. Musieli mieć nie tylko komputer, ale także szybką sieć internetową.

W akademikach pozostała nieliczna grupa, w tym przedstawiciele Samorządu Studenckiego, którzy z wielkim zaangażowaniem, w sposób bardzo odpowiedzialny pomagali nam zapewnić funkcjonowanie uczelni w tym nienormalnym, pandemicznym czasie.

Zdarzały się w naszych mocno wyludnionych akademikach jakieś pojedyncze przypadki zachorowania na COVID-19, ale udało się w tamtym czasie uniknąć ogniska zakażenia, które spowodowałyby konieczność kwarantanny całego domu studenckiego. Podczas czwartej fali mieliśmy też zachorowania, ale korzystając ze specjalnie wydzielonych pomieszczeń udało się osoby zakażone koronawirusem odizolować. Sytuacja do tej pory nie wymknęła się spod kontroli i nie mieliśmy ognisk zakażeń w akademikach.

Politechnika Łódzka prowadzi szeroką współpracę z zagranicą, w tym wymianę w programie Erasmus. Jak przebiega ona w pandemicznych czasach?

Mówiąc jednym zdaniem – radykalnie zmieniła się wymiana studencka. Początek pandemii zmusił wielu studentów do powrotu do swojego kraju. Zajęcia ze studentami z zagranicy realizowaliśmy w ten sam sposób, w jaki robiliśmy to z naszymi polskimi, czyli zdalnie. Niektórzy z nich wrócili, aby wykonać tu laboratoria, niektórzy realizowali to „na odległość”, otrzymując specjalnie przygotowane materiały. Niewątpliwie jednak niepewna sytuacja wynikająca z pandemii odbiła się niekorzystnie na liczbie potencjalnych zgłoszeń na kolejny rok akademicki.

Teraz, gdy studenci wrócili na uczelnię po miesiącach nieobecności, wygląda to lepiej niż w semestrze zimowym 20/21, ale w dalszym ciągu wymiana studencka nie jest tak liczna jak w czasach przed pandemią.

W pierwszym roku, gdy scenariusz naszego życia pisał koronawirus, nastąpiło też ograniczenie w kontaktach międzynarodowych. Organizatorzy konferencji czy innych wydarzeń akademickich odwoływali je, odkładając na później, gdy przyjdzie bardziej sprzyjający czas. W tej chwili imprezy naukowe powracają. Większość z nich odbywa się w postaci zdalnej lub hybrydowej. Nie mają one jednak tego specyficznego ducha spotkań bezpośrednio twarzą w twarz. W przysłowiowej przerwie kawowej często pojawiały się dużo głębsze pytania i ważne dyskusje. Teraz nie ma takiej możliwości.

Od roku dostępne są szczepionki przeciwko COVID-19. Jak proces szczepień przebiegał w PŁ, czy dużo studentów się zaszczepiło? A jak to wygląda wśród nauczycieli? Czy są dostępne takie dane?

Zorganizowaliśmy punkt szczepień na terenie naszej uczelni w centrum medycznym działającym przy Fundacji Politechniki Łódzkiej. Zainteresowanie szczepieniami wśród naszych pracowników było bardzo duże, więc procent osób, które przyjęły szczepionkę jest wysoki. Z danych otrzymanych z ministerstwa wiem, że niemal 90 proc. naszych pracowników jest w pełni zaszczepionych, a dla studentów odsetek ten osiąga 75 proc., co jest dla mnie pozytywnym zaskoczeniem. W grupie doktorantów jest 83,4 proc. zaszczepionych, myślałem, że w tym przypadku będzie wyższy.

W październiku ubiegłego roku studenci wrócili na teren uczelni i do akademików. Czy nauczanie zdalne wpłynęło na ich rozwój, przygotowanie?

Studenci, którzy mieli bardzo ograniczony kontakt z uczelnią stanowią specyficzną grupę. U wielu studentów wyraźnie odczuwalne jest ich izolowanie się. Wykładowcy sygnalizują brak takich umiejętności, jak tworzenie społeczności, budowanie więzi czy podejmowanie inicjatyw w grupie, tego, co jest solą studiowania. Pamiętajmy, że część z tych osób jest online już od czasu szkoły średniej. W tym momencie, kiedy przywróciliśmy obowiązkową obecność na uczelni część osób nie do końca jest dostosowana do nowej sytuacji, ma problem z przejściem od nauki i życia gdzieś przed komputerem do życia w społeczności.

Okazuje się, że kształcenie zdalne, być może wygodne dla części osób, przynosi nienajlepsze efekty, jeżeli chodzi o poziom kształcenia. Wśród studentów pierwszego roku mamy osoby wybitne, ale jest wiele osób, których poziom wiedzy jest wyraźnie poniżej średniej. Zrealizowaliśmy dzięki środkom z MEiN zajęcia uzupełniające. Trudno w tej chwili powiedzieć, jaki to przyniosło skutek. Mam sygnały z wydziałów, że dość duży jest odsetek osób, które wycofały się ze studiów, po prostu nie dały rady. Oczywiście, przyczyny mogą być różne, ale taki jest stan rzeczy.

W semestrze letnim chcemy realizować zajęcia w podobny sposób, jak to jest teraz. Metoda hybrydowa wydaje się w tej chwili dobrym wyjściem. Wszystko zależy od dalszego przebiegu pandemii. Na przełomie listopada i grudnia

Zainteresowanie szczepieniami wśród naszych pracowników było bardzo duże, więc procent osób, które przyjęły szczepionkę jest wysoki.

2021 roku mieliśmy ponad 50 grup studenckich na całkowicie zdalnym kształceniu z powodu zakażeń koronawirusem.

Cały czas apeluję i proszę, aby się szczepić. Jesteśmy na uczelni i wierzymy w to, co nauka nam przynosi.

Szczepienia zabezpieczają przed ciężkim przebiegiem choroby. Ważna jest odpowiedzialność za siebie i za innych.

Został Pan Rektorem Politechniki Łódzkiej, gdy nadchodziła druga fala pandemii. Jak to wpłynęło na pierwsze miesiące urzędowania? Czy teraz, po tym długim już czasie dostosowywania się do rytmu pandemii jest już łatwiej zarządzać uczelnią?

Nie umiem powiedzieć, jakby się zarządzało uczelnią, gdyby nie było pandemii, bo tego nie doświadczyłem. Myślę, że mógłbym się bardziej skupić na tych działaniach, które są związane z realizacją mojego programu wyborczego. Nie było w nim pandemii (uśmiech).

Pierwsza inauguracja związana z przekazaniem władzy przez mojego poprzednika prof. Sławomira Wiaka odbyła się z wirtualnym udziałem ważnych gości i bardzo ograniczoną liczbą osób bezpośrednio obecnych w sali. Od początku musiałem bardzo się kon-

centrować na analizowaniu tego, co dzieje się w związku z przebiegiem pandemii. Pierwsze decyzje i działania były związane z zabezpieczeniem realizacji zajęć i przeorganizowaniem roku akademickiego. Dyskusje na tematy związane z analizą przepisów, ustalaniem nowych regulacji wymuszonych zewnętrznymi zarządzeniami stały się stałym elementem posiedzeń Rady Rektora. To zabiera dużo czasu, który można byłoby poświęcić na inne działania, czy też przeznaczyć na tak prozaiczną rzecz, jak wypoczynek.

Jako rektor mogłem dużo więcej czasu poświęcić pracy tu – na uczelni, bo nie było w Polsce i zagranicą wydarzeń, w których trzeba reprezentować uczelnię. To było swoiste ułatwienie, ale z drugiej strony nie da się wszystkiego zdalnie przekazać, więc tego typu spotkania służą wymianie całych pakietów informacji o działaniach podejmowanych w różnych miejscach. Są więc plusy i minusy takiej sytuacji.

Był też moment pewnej stagnacji w badaniach, wynikającej z ograniczenia do minimum obecności na uczelni, szczególnie do czasu pojawienia się szczepionek. W tej chwili widzę, że ten chwilowy zastój jest już za nami – dołek został zasypany. Wprowadziliśmy nowe mechanizmy, które wpłynęły na zwiększenie liczby publikacji. Z naszymi krajowymi i, co szczególnie ważne, zagranicznymi partnerami złożyliśmy z sukcesem wiele projektów. Skromniej celebруем podpisywanie nowych umów z part-

Po tych dwóch latach życia z pandemią wierzę, że wspólnie w uczelni zrealizujemy najlepiej jak potrafimy wszystko, co w tej sytuacji jest możliwe, aby Politechnika Łódzka dalej się rozwijała.

nerami przemysłowymi, ale konsekwentnie zawieramy nowe lub poszerzamy te istniejące. Udało nam się zakończyć pierwszy etap Alchemium, największej obecnie na uczelni inwestycji i otworzyć ten piękny budynek razem z gośćmi, bo był to łaskawy z punktu widzenia pandemii moment.

Po tych dwóch latach życia z pandemią wierzę, że wspólnie w uczelni zrealizujemy najlepiej jak potrafimy wszystko, co w tej sytuacji jest możliwe, aby Politechnika Łódzka dalej się rozwijała. Na szczęście społeczność mojej uczelni jest na tyle cudowna i odpowiedzialna, że udaje nam się z sukcesem iść do przodu, nie poddając się przeciwnościom, z którymi musimy się mierzyć.

MYŚLEĆ POZYTYWNIĘ

Celina Maciejewska

Rzecznik ds. Seniorów Urzędu Miasta Łodzi



Mówimy seniorzy a myślimy: osoby na emeryturze, a może osoby po 60, 70 roku życia i nie zawsze potrafimy tę dojrzałość zdefiniować. Ustawy też nie zawsze nam w tym pomagają. Pokolenie 60+ to grupa wiekowa głęboko zróżnicowana, obejmująca zarówno osoby pracujące i w sile wieku, osoby na emeryturze, jak i w zaawansowanej starości.

Ekspert Światowej Organizacji Zdrowia wyróżnili: wiek starzenia się, określany wczesną starością – między 60 a 74 rokiem życia (w tym wieku znajdują się „młodzi starzy”), wiek starczy, nazywany późną starością – między 75. a 89. rokiem życia i długowieczność – wiek 90 i więcej lat. Warto podkreślić, że badacze coraz częściej, określając wiek rozwojowy, patrzą nie tylko na wiek chronologiczny i biologiczny, ale także na takie czynniki, jak styl życia, stopień aktywności (w tym zawodowej), czy kondycję psychofizyczną. W Łodzi w 2021 roku zamieszkiwało już prawie 200 tysięcy seniorów, co stanowi duże wyzwanie dla instytucji zajmujących się kreowaniem polityki senioralnej oraz bezpośrednimi działaniami na rzecz osób 60+. Wiele osób postrzega starzenie się wyłącznie w kategoriach negatywnych, mówiąc o kosztach uprawnień, współczynnikach zależności oraz wyzwaniach związanych z chorobami i niepewnością finansową.

Tymczasem ja chciałabym podkreślić potencjał osób dojrzałych, którego wielokrotnie nie zauważamy i nie doceniamy. Ale to powoli się zmienia, seniorzy coraz aktywniej uczestniczą w wielu inicjatywach. Realizują własne pomysły i nie wstydzą się mówić o potrzebach i upodobaniach, nie zawsze zgodnych ze stereotypowym postrzeganiem roli osób 60+ w społeczeństwie. Mam nawet takie spostrzeżenie, że osoby 60+ coraz częściej wymykają się stereotypom.

Ostatnie dwa lata to jednak bardzo trudny czas dla całego świata, a ograniczenia związane z covid 19 szczególnie mocno dotknęły seniorów. W trakcie pandemii wiele osób straciło możliwość kontaktu osobistego z lekarzem, rodziną czy znajomymi, kontakty te nie będzie łatwo odbudować. Do Rzecznika ds. Seniorów często telefonują ludzie,

Ostatnie dwa lata to jednak bardzo trudny czas dla całego świata, a ograniczenia związane z covid-19 szczególnie mocno dotykają seniorów.



CELINA MACIEJEWSKA
FOT. ZBIORY CM

którzy czują się osamotnieni i pozostawieni samymi sobie, pragnący kontaktu z żywym człowiekiem, informacji, otuchy, czy zwyczajnego dostarczenia zakupów. Te dwa lata spowodowały też znaczną zmianę myślenia, zarówno osób starszych jak i urzędników, czy rodziny. Nikt już nie ma wątpliwości, jak niesamowicie ważna jest edukacja cyfrowa, z której obecnie nie korzysta jeszcze 47% seniorów. W trakcie pandemii znacznie wzrosła potrzeba korzystania z komputera i internetu wśród seniorów. W czasie, kiedy wiele spraw można było załatwić tylko przez internet, również osoby wykluczone cyfrowo zaczęły dostrzegać wręcz konieczność edukacji cyfrowej. W Łodzi mamy wiele miejsc, w których można uczestniczyć w zajęciach z obsługi komputera czy smartfona, między innymi w miejskich centrach zdrowego i aktywnego seniora tzw. CZAS, do czego zachęcam.

W trakcie pandemii powstało też wiele cennych inicjatyw w Łodzi. Urząd Miasta Łodzi uruchomił infolinię i wolontariat miejski na rzecz seniorów, Telefon Życzliwości rozwinął skrzydła a wolontariusze, dzięki technologii, mogli udzielać wsparcia potrzebującym we własnych domach. Chciałabym Państwu przybliżyć też program „Twoja Obecność pomaga mi żyć”, realizowany przez Stowarzyszenie „Mali Bracia Ubogich” w partnerstwie z Miastem Łódź. To działanie, które ma za zadanie wspieranie samotnych seniorów przez wolontariuszy, cieszy się wielkim zainteresowaniem łodzian, co pokazuje jak bardzo było potrzebne. Ta formuła wolontariatu towarzyszącego jest obecnie realizowana w wielu miastach w całej Polsce, ale również w Europie.





Dla rzecznika szczególnie cenne są inicjatywy, które dzięki nowym technologiom ułatwiają pomaganie, aktywizują, dają proste, gotowe rozwiązania tam, gdzie te rozwiązania są najbardziej potrzebne. Z takich inicjatyw wymienię tutaj aplikację SeniorApp oraz aplikację zaprojektowaną przez studenta Politechniki Łódzkiej pod nazwą Aider. Wierzę, że taka aplikacja może usprawnić a czasami wręcz umożliwić uzyskanie pomocy osobom najbardziej potrzebującym, w tym seniorom.

W tym trudnym czasie chciałabym odwołać się do optymizmu, który każdy z nas może pielęgnować w sobie. Pozytywne myślenie poprzez redukcję stresu może sprzyjać utrzymaniu zdrowia, zarówno psychicznego, jak i fizycznego. Ktoś zapyta, czy tego można się nauczyć? Bez wątplenia można, ale wymaga to wiele pracy, jednak warto, o czym przekonuje nas doktor Martin Seligman. W swoich badaniach opracował metodę, dzięki której możliwe jest zmieniienie swojego nastawienia na optymistyczne.

I tego Państwu życzę, myślmj pozytywnie i realizujmy cele, pomagajmy innym, nawet jeśli szczególny czas, w jakim żyjemy, niesie wiele wyzwań i trudności.

WOLONTARIUSZE DLA ŁÓDZIAN

Agnieszka Rutkowska

Łódź.pl



Pierwsza fala pandemii koronawirusa, która rozpoczęła się wiosną 2020 roku, poruszyła tysiące łodzian. Wiele osób chciało pomagać innym. Zamkniętym czasowo firmom, restauracjom, czy innym łodzianom. Od początku trwania pandemii covid-19 w Łodzi prężnie działał miejski wolontariat.

Do pomocy zgłosiło się około 160 osób. Młodszy łodzianie deklarowali pomoc w robieniu zakupów spożywczych, czy odbiorze leków z aptek. Setki starszych osób skorzystało z tej pomocy. Wolontariat wówczas działał od marca do czerwca. Przez te 3 miesiące wpłynęło około 700 zgłoszeń.

– Dzwonili głównie starsi mieszkańcy, którzy zwyczajnie bali się wychodzić z domów, nie chcieli narażać swojego zdrowia i życia, dlatego woleli zostawać w domach – mówi Katarzyna Dyzio, dyr. Biura Aktywności Miejskiej.

Procedura od początku była prosta. Łodzianie, potencjalni wolontariusze, zgłaszali się do Biura Aktywności Miejskiej UMŁ. Tam otrzymywali niezbędne środki ochrony, takie jak rękawiczki, czy płyny dezynfekcyjne oraz instrukcję, jak działać. Podpisywali także umowę o wolontariacie. Tym samym wpisywani byli na listę wolontariuszy. Określali także, na jakim obszarze miasta chcą działać, jak często, a także zostawiali czasem inne pomocne informacje. Jak np. to, czy mogą podjechać samochodem i zrobić większe zakupy, czy też poruszają się środkami komunikacji miejskiej i zakupy raczej będą robić niewielkie.

Z czym dzwoniли wówczas łodzianie? Potrzebowali wszelkich rzeczy do codziennego funkcjonowania – żywności, chemii, czy kosmetyków. Wolontariusze zanosili do domów torby z zakupami: z pieczywem, makaronem, wędliną, serami, warzywami i owocami. Często potrzebne było wykupienie recepty w aptece.

Z kolei mieszkańcy Łodzi, którzy potrzebowali pomocy, dzwoniли pod numer Urzędu Miasta, wskazywali swoje potrzeby, a także podawali adres, pod którym mieszkają. Pracownik Urzędu szukał na liście wolontariuszy osoby,

która deklarowała chęć pomocy na danym terenie, dzwonił do niej i pytał, czy zrobienie określonych zakupów we wskazanym terminie będzie możliwe. Dalej następował już bezpośredni kontakt wolontariusza z seniorem, czy inną osobą potrzebującą pomocy. Często po takim pierwszym kontakcie, seniorzy już nie dzwoniłi do urzędu i porozumiewali się bezpośrednio ze „swoim” wolontariuszem. Prawdopodobne jest, że takich załatwionych spraw i zrobionych zakupów było kilkudziesięciokrotnie więcej.

Wolontariusze ruszyli w miasto, do domów i sklepów, żeby zapewnić mieszkańcom najbardziej podstawowe potrzeby, dostarczając żywność i leki.

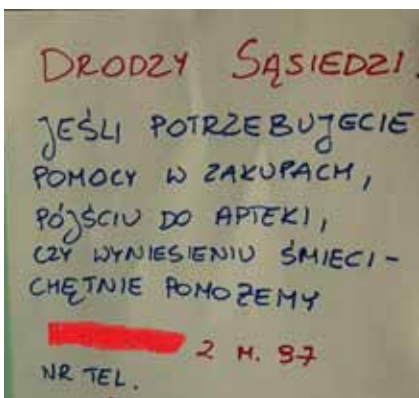
Z czym dzwoniłi wówczas łodzianie? Potrzebowali wszelkich rzeczy do codziennego funkcjonowania – żywności, artykułów chemicznych, czy kosmetyków. Wolontariusze zanosili do domów torby z zakupami: z pieczywem, makaronem, wędliną, serami, warzywami i owocami. Często potrzebne było wykupienie recepty w aptece. Systemy umawiania się z seniorami wolontariusze mieli bardzo różne. Niektórzy umawiali się raz w tygodniu na większe zakupy, inni woleli kilka razy zajrzeć do potrzebujących i na świeżo uzupełniać zapasy. Czasem łodzianie dyktowali listę, innym razem dawali spisana przy poprzednich zakupach. Sposobów działania było bardzo wiele, ale to co najważniejsze, to fakt, że w danym momencie sprawdzały się i jedni drugim byli bardzo pomocni.



KATARZYNA DYZIO DYREKTOR BIURA AKTYWNOŚCI MIEJSKIEJ
FOT. ARCH. UML

Zakończenie pierwszej fali pandemii koronawirusa oznaczało czasowe wstrzymanie Miejskiego Wolontariatu. Latem 2020 roku chyba jeszcze nie wszyscy zdawali sobie sprawę z tego, że fala, która miała nadejść jesienią będzie jeszcze silniejsza i dużo trudniejsza. Możliwe, że wiele osób po cichu wierzyło, że razem z czerwcem 2020 covid się zakończył. Niestety, tak się nie stało. Druga fala przyniosła wiele ofiar śmiertelnych a także jeszcze większy strach wśród najbardziej narażonych na powikłania. Miejski Wolontariat został przywrócony, magistrat ogłosił nowy nabór, znów zgłosiło się bardzo wielu łodzian. Wolontariusze ruszyli w miasto, do domów i sklepów, żeby zapewnić mieszkańcom najbardziej podstawowe potrzeby, dostarczając żywność i leki. Mimo niesprzyjających, jesiennych warunków, wolontariat działał sprawnie.

Niestety, druga fala przeobraziła się w trzecią falę. Część wolontariuszy zaczęła się wykruszać, bo działania pomocowe trwały już bardzo długo. Miasto



ogłosiło kolejny nabór na nowych wolontariuszy, między innymi po to, by odciążyc tych, którzy pomagali od samego początku pandemii. Zgłosiły się kolejne osoby, część z tych z okresu pierwszej fali zrezygnowała z działalności.

Miejski Wolontariat działał do samego końca. W ostatniej (jak dotąd) fali, jesienią 2021 roku i zimą 2022 roku mieszkańcy już nie potrzebowali tak wielkiej pomocy wolontariuszy. Trafiające do Urzędu zgłoszenia były sporadyczne. Znaczna część łodzian w tym czasie była już zaszczepiona, a część zorganizowała sobie pomoc wśród rodziny czy najbliższych znajomych.

Czas pandemii pokazał, jak wielkie serca mają łodzianie. Z pewnością praca na rzecz innych mieszkańców naszego miasta zbliżyła wiele osób do siebie, powstały nowe znajomości, a nawet przyjaźnie.



JAK SIĘ SPRAWOWAĆ W CZAS MORU – MÓJ TUTORIAL: (KROKI SPRAWDZONE W DRUGIM ROKU PANDEMII – 2021 W ŁODZI) ESEJ

dr Maria Biegańska-Płonka

Uniwersytet Medyczny w Łodzi

Tutorial

Olympia



WYŁĄCZENIA

Odkładam wcześniejsze wersje tego tekstu.

Gdyż – płonie Ukraina.

Za niecały miesiąc (piszę 25.02.2022) upłyną dwa lata od oficjalnego ogłoszenia pandemii w Polsce.

Wyłączenia obejmują wygłupy w poprzednich wersjach tekstu.

Jednak przeżyłam rok 2021. w Łodzi, nieźle sobie poradziłam.

Mój tutorial okazał się skuteczny. Będzie poważnie, czasem z uśmiechem.

KROKI:

1. Wszystkie pandemie miały/mają swój początek, a ich koniec przychodzi/zwykle niepostrzeżenie.

W historii opisywano zwykle sekwencję: głód-wojna-zaraza, epidemia zaczynała się w dzielnicy biedoty, przerażenie budziły dopiero śmiertelne zachorowania wśród najbogatszych.

Na ogół można było przypomnieć sobie dzień, a nawet godzinę, gdy nowa choroba pokazała po raz pierwszy swoją twarz, a bywała nią czaszka.

Powrót wojska z dalekiej wyprawy czy odnalezienie zwłok całej załogi galeonu, stojącego na redzie portu w Wenecji (po ustaleniu po raz pierwszy zasad kwarantanny). Często nowa choroba pojawiała się pod maską znanych dolegliwości, tak czy inaczej – początek epidemii dość często można było określić.

Zdarzało się nawet, że – po latach – okres przed wystąpieniem śmiertelnych zakażeń wyobrażano sobie jako mityczny raj, złoty wiek. Takie opisy znamy ze źródeł historycznych stworzonych przez Indian Ameryki Środkowej, odnoszą się do czasów sprzed epidemii odry i ospy prawdziwej, wywołanych w Mezoameryce przez wirusy, zawleczone z Europy przez konkwistadorów.

Pandemie kończą się, może dlatego, że się zaczynają.

Warto przypomnieć, że w przeszłości, w okresach pandemii na ogół brak było świadomości co do zakresu geograficznego ognisk choroby – dolegliwo-



A. CORRODI, 1860
 ŹRÓDŁO: WELLCOME LIBRARY

ści i problemy ograniczone do wsi czy miasta były wystarczająco dotkliwe. Brak środków komunikacji na odległość i fatalny na ogół stan dróg nie zezwalał na zdobycie wiedzy, czy uczestniczo w pandemii, czy tylko epidemicznym występowaniu choroby. Tyle o początkach pandemii.

Inaczej miały się sprawy z końcem zarazy. Choroba zwykle ustępowała stopniowo, jakby upierała się przy swoich prawach.

Jeszcze zbierała śmiertelne żniwo, ale powoli, nieśmiało powracał rytm codziennych, drobnych wydarzeń. Zwyczajne obowiązki, podczas których można było spotkać sąsiadkę, bladą, zmienioną, ale tę samą, co kiedyś.

Trawa, chwasty i drzewa na ogół nie przejmowały się epidemią i bezczelnie zieleniały, ich zieleń nabierała soczystości. Epidemia ustępowała.

Zawsze trochę później, niż się tego spodziewano. Może dużo później.

Dlatego nie warto pytać, kiedy skończy się pandemia.

Skończy się, niezależnie od tego, czy będziemy pytać, czy nie.

Po pewnym czasie może powrócić, jak przychodziła wielokrotnie „wielka dama historii” – dżuma. Ale będzie już jakoś znana, zapewne mniej agresywna.

Oczekując końca pandemii, nie chcę odwoływać się do mojej cierpliwości, której na pewno nie wystarczy.

Pandemie kończą się, może dlatego, że się zaczynają.

2. W natłoku doświadczeń zbiorowych dobrze jest poczuć własną odrębność.

To propozycja na chwilę, kiedy czuję się szczęśliwa, będąc mną.

I kiedy wiem, gdzie się zaczynam, a gdzie kończę.

Dla osoby wychowanej na życiu zbiorowym oraz zbiorowych emocjach, takiej jak ja, to prawdziwa ulga. I luksus.

3. Zawsze warto włączyć własne, wcześniej wypróbowane strategie radzenia sobie z opresją.



LEKARZ Z CHARAKTERYSTYCZNĄ PTASIA MASKĄ Z CZASÓW EPIDEMII DŻUMY W EUROPIE RYCINA PAULA FÜRSTA Z 1656 ROKU



Plotr Ptouka
18 III 2022.

Wizja życia jako drogi, na której należy pokonywać trudności, dla wielu osób obecnie może trąci zdechłą myślą, ale ja cenię to tradycyjne podejście. Podobnie jak skarbczyk pełen narzędzi, które zgromadziłam, służących do przetrwania prawdziwych kłopotów.

4. Po raz kolejny pokochać zdrowy rozsądek.

Pandemia, pomimo lęku przed niewiadomym, nie niesie ze sobą zakazu korzystania z doświadczenia. Jeśli o mnie chodzi, doceniam wartość codziennych rozmów w warzywniaku, w sklepach i na ulicach mojego osiedla. Niektóre spotkania okazują się szczególnie cenne, pokazują sprawy w nowy sposób. Dają wsparcie.

I często pozostawiają oko w oko z fascynującą metaforą.

Dodam może, że nie piszę tu o zainteresowaniu zjawiskiem typu miejski skansen.

Raczej o pogodnej mądrości, która wie, jak żyć.

Pewne zjawiska jednak zdecydowanie nie są możliwe, np. stanie się hybrydą jako efekt szczepienia.

5. Pamiętać o tym, że to my jesteśmy niezniszczalni.

Brzmi kontrowersyjnie. Jednak jesteśmy.

Skuteczność tego przekonania została potwierdzona w różnych epokach i warunkach.

Najbardziej znany przykład: hitlerowskie obozy koncentracyjne w czasie II wojny światowej.

6. Opłakiwać umarłych i pamiętać, że nikt ich nie zastąpi.

7. Potraktować maseczki jako nową propozycję w świecie mody.



1918, SZPITAL POŁOWY DLA CHORYCH NA GRYPĘ H1N1 W CAMP FUNSTON KANSAS FOT US ARMY
FOT. DOMENA PUBLICZNA

Krok sensowny w okresie dobrego samopoczucia. Na chwile fatalnego nastroju warto przygotować maseczki w ładnych kolorach i lubianych wzorach. Mogłabym teraz pogłędzić na temat pochodzenia masek weneckich, ale pozostawię zgłębienie zagadnienia osobom zainteresowanym.

8. Bez kompleksów czy poczucia niższości przeczytać część podręcznika biologii dla szkoły średniej o wirusach i bakteriach, żeby zrozumieć.

Nie wiem, jak zacząć. Może tak: warto zrozumieć podstawy, ponieważ nie można oczekiwać od siebie wiedzy w każdej dziedzinie.

Poznać budowę bakterii, wirusów, ich cykle życiowe. To zawsze jakiś początek, jednak nie wystarczy, żeby nie ulec przeciągnięciu na stronę kłamstwa, które może kosztować życie.



KALIFORNIA 1920
FOT. DOMENA PUBLICZNA

Gdy nie rozumiemy podstaw teoretycznych (medycyna, biologia) – do czego każdy ma prawo – niepokój powinna budzić przede wszystkim opresyjna wizja świata, w którym określone osoby lub ich grupy działają celowo na niekorzyść społeczeństwa, itp.

Najprostszy przykład: winni są lekarze. Proszę uwierzyć, studia medyczne i dalsza praca są na tyle żmudne, że aby zabić ludzi, łatwiej jest kupić broń i strzelać, niż tyle lat uczyć się i pracować w trudnych warunkach.

Generalnie, wizja świata oczami Franza Kafki nigdy nie była wyrazem normy, lecz talentu i wyobraźni.

9. Pamiętać o tym, że nadmiar niejasnych teorii zwykle oznacza bełkot.

To już grząski grunt, jeśli chodzi o możliwości perswazji. Pewne zjawiska jednak zdecydowanie nie są możliwe, np. stanie się hybrydą jako efekt szczepienia.

Trudno jednak bezpośrednio krytykować poglądy speszzonego antyszczepionkowca-wyznawcy, gdy w zaufaniu zwierzy się z najbardziej osobistych przekonań. Paradoksalnie, pomysły antyszczepionkowe to zdeformowany, dziki pęd na krzewie o nazwie „nauka”.

Stąd nie powinno dziwić nikogo, że kontynuacją niniejszych rozważań jest krok nr 10 – upadek prosto w krzaki.

Zaskakiwani przez rzeczywistość, możemy poszukać własnego manifestu i odkryć wskazówki, które nas przeprowadziły przez ostatnie dwa lata.

10. Wiara w bełkot zwykle kończy się w krzakach.

11. Zamienić codzienną listę „to do” na „to forget about”.

Najlepszą znaną mi ilustracją tego kroku jest kwestia, którą wygłosił Michael Caine w filmie „Wakacje Waltera”/„Stare Lwy” (oryg. „Secondhand Lions”, 2003, reż. Tim McCanilles). Brzmi mniej więcej tak: „Jesteśmy starzy. Nie znamy się na dzieciach. Jeśli będziesz czegoś potrzebował, to poszukaj. A jeśli nie znajdziesz, to zapomnij.”

Nie wiem, czy potrafię właściwie skomentować ten krok. Niestety, od wielu lat nie przygotowuję sobie list „to do”, najlepiej odnajduję się bez tych list. Podobnie jak tata mojej przy-

jaciółki, który twierdzi, że jeśli cokolwiek zaplanuje, to na pewno nie uda mu się tego przeprowadzić.

Może ujmę to tak: czasem warto zapomnieć o sztywnych ustaleniach i nie zadręczać się zbytnio. Często zdarza się, że pozorna klęska okazuje się czymś pozytywnym. I tu miejsce na anegdotę, opowiedzianą przez nieżyjącego już pana doktora Janusza Kawiorskiego.

Pewien młody lekarz przed II wojną światową nie zdołał obronić doktoratu i ogromnie cierpiał z tego powodu. Tymczasem, wszyscy lekarze ze stopniem doktora trafili na niemieckie listy proskrypcyjne i większość z nich została zgładzona. Największe niepowodzenie zawodowe uratowało nieszczęśnikowi życie.

12. Porzucić stare wyobrażenie kultury Zachodu o tym, że jesteśmy idealnymi maszynami, które wymagają tylko regularnego przeglądu technicznego (nie wspominając o oliwieniu!)

O wadach oliwienia się wiemy wszyscy. Podobnie jak o zaletach regularnego przeglądu technicznego.

Pozostaje kwestia traktowania siebie jako maszyny.

Jeśli o mnie chodzi, wolę potańczyć w towarzystwie rodziny przy lubianej przez nas muzyce, niż uczyć się na zajęcia zorganizowane. Które zresztą uważam za bardzo pożyteczne.

13. Zamiast kurczowo monitorować to, czy rozwijam się czy też zwijam – nadto się tym nie przejmować.

No cóż, ostatni z przedstawionych kroków brzmi antykorporacyjnie.

Osobiście nie popieram działań zmierzających do osiągnięcia oszałamiającego wrażenia.

Czy też planowanego wrażenia.

W porównaniu z innymi.

Obserwowania siebie, pełnego niepokoju.

Argument, zgodnie z którym kariera zawodowa prowadzi do emerytury, a nie na szczyty, brzmi mało atrakcyjnie.

Ale to tylko mój tutorial.

PODSUMOWUJĄC

Ogłoszenie pandemii w Polsce, w marcu 2020 roku, otworzyło nieznaną rozdział, także w moim życiu.

Poszukiwanie spokoju przypomina mi teraz podróż na kawałku kry po rozpędzonej rzece.

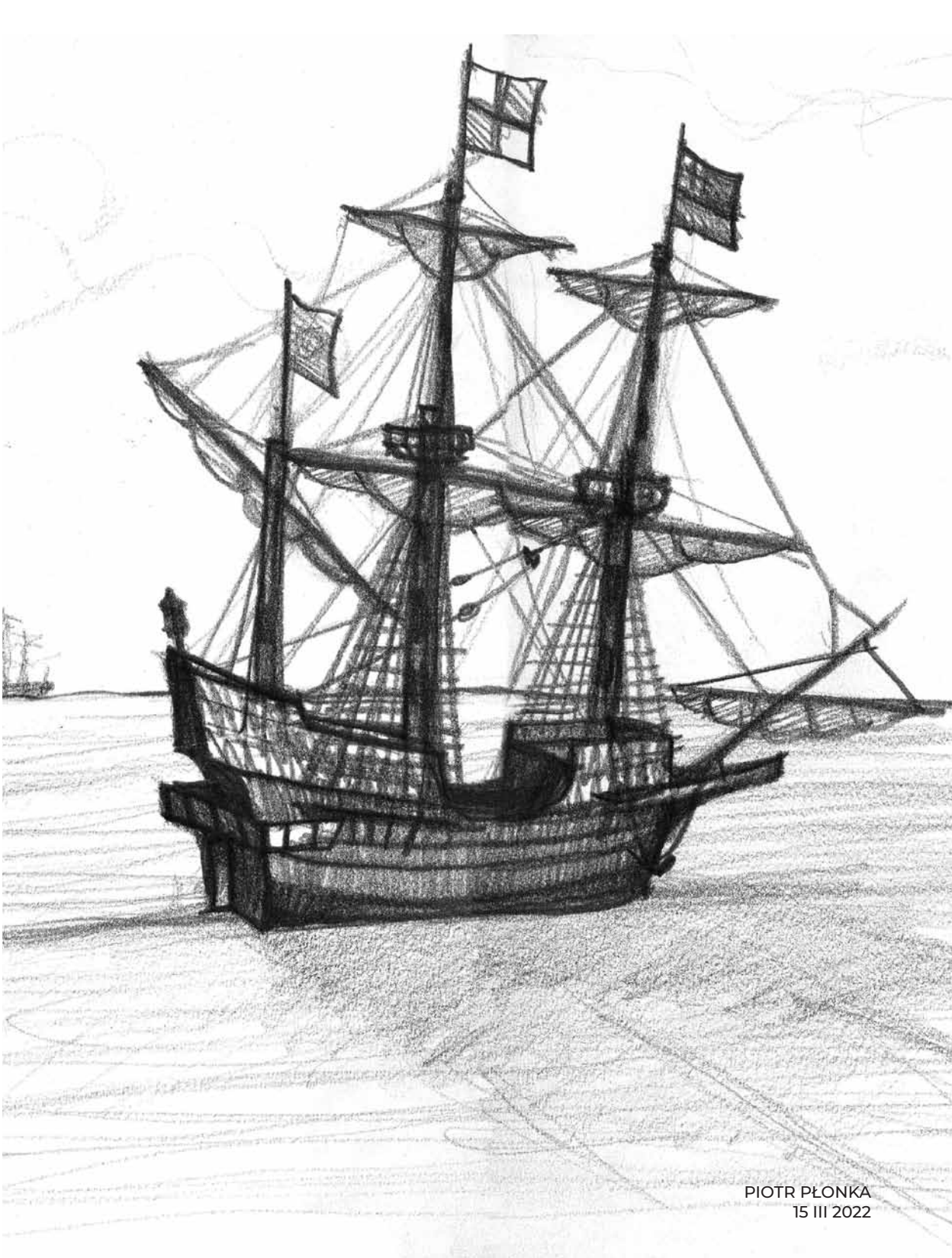
Wierzę jednak, że zaskakiwani przez rzeczywistość, możemy poszukać własnego manifestu i odkryć wskazówki, które nas przeprowadziły przez ostatnie dwa lata.

W końcu jesteśmy niezniszczalni.

Choć czasem z kruchego tworzywa.

PIŚMIENNICTWO (wybrane pozycje, w kolejności alfabetycznej)

1. BOUCHER F.: Historia mody. Warszawa: Wydawnictwo Arkady, 2009. ISBN 978-83-213-4231-3
2. DELUMEAU J.: Strach w kulturze Zachodu XIV-XVIII w. Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX, 1986. ISBN 83-211-0674-9
3. MAGNER N.L.: A History of Medicine.
4. MANN C.C.: 1491 Ameryka przed Kolumbem. Poznań: DOM WYDAWNICZY REBIS, 2007. ISBN 978-83-7301-951-5
5. RYN Z.J.: Medycyna indiańska. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2007. ISBN 978-83-08-03939-7
6. SZUMOWSKI WŁ.: Historia medycyny filozoficznie ujęta, dowolne wydanie



PIOTR PŁONKA
15 III 2022



2021